

MIECZYŚŁAW MAZOWIECKI

**NOWY KIERUNEK
W SOCYALIZMIE
EUROPEJSKIM**

**WYDAWNICTWO
PROLETARYATU**

LWÓW · 1905 · Drukarnia udziałowa.

WYDAWNICTWO PROLETARIATU.

MIECZYŚŁAW MAZOWIECKI.

Nowy kierunek w socyalizmie
europejskim.



LWÓW
DRUKARNIA UDZIAŁOWA — UL. KOPERNIKA 20
1905.

42859

I



I.

Ruch socjalistyczny przechodzi obecnie niezawodnie bardzo ciężki kryzys, którego doniosłość powinniśmy należycie ocenić.

Kryzys ten rozpoczął się jeszcze przed wystąpieniem Bernsteina z jego teoretyczno-politycznem credo, przed kompromisową taktyką Milleranda i Jaurès'a we Francyi.

Już przed laty kilkunastu można było zauważyć w zachodnio europejskim ruchu socjalistycznym zupełnie wyraźne tendencje oportunistyczne, które w swoim czasie podkreślała i słusznie poddawała krytyce polska „Walka klas.“ Tendencje te ujawniły się: w programie i taktyce possybilistów francuskich, w poszczególnych artykułach w prasie socjalistycznej, w dyskusjach i uchwałach zjazdów partyjnych, w niektórych przemówieniach przywódców niemieckiej socjalnej demokracji i t. p.

Powyższe zjawisko było zbyt poważne, ażeby je przypisywać wyłącznie okolicznościom przypadkowym. Powoli przybrało ono większe rozmiary; powstała wreszcie cała literatura oportunistyczno-socjalistyczna.

Dopóki umiarkowany kierunek w ruchu socjalistycznym nie skryształizował się w całkowitą teorię, nie występowano na ogół przeciwko niemu zasadni-

czo, zadawałając się polemiką, dotyczącą każdorazowo poszczególnych spraw konkretnych.

Dopiero wystąpienie Bernsteina, oraz udział Milleranda w burżuazyjnym ministerstwie we Francji—spowodowały akcyę tak zwanych marksistów ortodoksalnych przeciwko oportunistowi w socyalizmie.

Na czem polegał ten oportunizm?

W sferze teoryi występował on z odmienną koncepcyą rozwoju społecznego, aniżeli marksizm, usiłując wykazać, że tendencye ewolucyi społecznej nie są tak jednolite, jak twierdził ten ostatni, że n. p. proces koncentracji kapitałów w przemyśle nie odbywa się tak szybko i powszechnie, jak sądzono, i że nie usuwa zupełnie z życia gospodarczego drobnej produkcji, że liczba właścicieli zwiększa się, że w rolnictwie drobna własność rozwija się kosztem wielkiej i że przyszłość do niej należy; teoretycy oportunistu usiłowali też osłabić doniosłość idei walki klas, oraz materyalistycznego pojmowania dziejów.

Wynikiem powyższych poglądów było, że tak pewiemy, osłabienie koncepcyi kolektywizmu, skutkiem czego ten ostatni przestawał być celem ruchu socyalistycznego.

Na plan pierwszy oportunizm wysnął tylko reformy najbliższe w granicach ustroju kapitalistycznego.

W sferze polityki praktycznej, oportunizm począł najsilniej atakować pojęcie rewolucyi socyalnej, jako gwałtownego przewrotu społecznego. Nie poprzestano jednak na tem, lecz wystąpiono i przeciwko rewolucyom politycznym, w ogóle przeciwko gwałtownym środkom walki.

Szczególniej charakterystycznymi pod tym względem były artykuły Dawida o zdobyciu władzy politycznej. *)

*) „Soc. Monats“ 1904 r. Nr. 1, 2, 3.

Kierunek oportunistyczny nie był jednak jednolitym: w Niemczech wystąpił on wyraźnie w teorii w pracach Bernsteina, Dawida i innych, oraz w praktyce, w działalności Vollmiera. Auera i innych: we Francji natomiast Jaures i Millerand nie usiłowali atakować socjologiczno-filozoficznych i ekonomicznych teorii Marksa i zadawali się jedynie usiłowaniem, zmierzającym do zmiany taktyki partii.

Jaures pierwotnie nawet potępił teorie Bernsteina. Sądził on zapewne, iż dla przeszwarcowania do obozu socjalistycznego nowej taktyki, lepiej jest nieaatakować „dogmatów” teoretycznych, aby nie budzić zbytnio czujności przeciwników.

Nawet w Niemczech czynni politycy oportunistu, jak Vollmar i Auer niezadowoleni byli z otwartości Bernsteina.

Jak wzmiankowaliśmy wyżej, kierunek oportunistyczny po wyraźnem skryształowaniu się, spotkał się z atakiem ortodoksalnych marksistów.

Ci ostatni wystąpili przedewszystkiem z krytyką teoretycznych koncepcji oportunistu, i w szeregu prac większych i mniejszych, usiłowali wykazać, że teoria rozwoju społecznego Marksa w zasadniczych swych podstawach jest zupełnie słuszną, że tendencje rozwoju gospodarczego idą w kierunku usunięcia produkcji drobnej, że proces koncentracji kapitałów odbywa się ciągle, że tylko jego forma nie jest tak prostą, jak sądzono dawniej; że antagonizmy klasowe zaostrzają się, że koncepcje walki klas i materyalistycznego pojmowania dziejów, są naukowo uzasadnione.

Ortodoksi wyprowadzali ten wniosek, że kolektywizm jest koniecznością rozwoju stosunków gospodarczych, że polityka oparta na kompromisie między proletaryatem a burżuazją jest szkodliwą i t. p.

Pod względem teoretycznym prace ortodoksalnych marksistów stoją bez porównania wyżej od prac oportunistów; wyświetliły one wiele zagadnień i niezawodnie wzmocniły pozycję naukową marksizmu. Nie możemy tu dla braku miejsca wchodzić w dalszą ocenę tej literatury.

Przeciwieństwo między oportunistami a ortodoksami uwidoczniło się silniej w kwestyach czysto teoretycznych; znacznie słabiej zaś w polityce praktycznej.

Ortodoksi podkreślali cel ostateczny ruchu socjalistycznego — kolektywizm; oportuniści twierdzili, że cel jest niczem, a sam ruch wszystkim.

Pierwsi byli przeciwni zbliżaniu się partii socjalistycznych do burżuazyjnych, drudzy uważali to za pożyteczne.

Ci i tamci żądali reform demokratycznych, nie dążyli w bliższym czasie do dyktatury proletaryatu, nie uważali środków gwałtownych za możliwe i skuteczne.

Jednak i tu były pewne różnice; oportuniści wyrzekali się w ogóle dyktatury proletaryatu i rewolucji gwałtownej; ortodoksi uznawali w zasadzie jedno i drugie.

W bieżącej akcji politycznej różnice między oportunistami a ortodoksami wyrównały się stopniowo.

Po latach gorącej i bezwzględnej walki francuscy marksiści i blankiści połączyli się z jauresistami; w Niemczech zaś na zjeździe drezdeńskim tacy oportuniści, jak Auer i Vollmar, głosowali razem z Beblem i Kautskim przeciwko Bernsteinowi. Nie ulega wątpliwości, że Auer i Vollmer postępowali tak ze względów praktycznych, i że tylko Bernstein był szczerem, wypowiadając się jawnie za oportunizmem.

Zdarzyły się pojedyncze wypadki, kiedy oportunista Bernstein występował w polityce bieżącej, za

użyciem środków energiczniejszych przeciwko rządowi, a ortodoksalni marksiści byli w tym względzie umiarkowani. Dość wspomnieć dyskusję o walce o równe powszechne prawo wyborcze w Prusach.

Na ogół powiedzieć można, że ortodoksi są rewolucjonistami w teorii, a w praktyce nie wyrzekają się akcyi rewolucyjnej w przyszłości, ale, że prowadzić jej w chwili obecnej nie chcą; oportuniści natomiast w teorii nie są rewolucjonistami, i w praktyce są na ogół zdecydowanymi przeciwnikami akcyi rewolucyjnej.

Wyżej wspomnieliśmy, że oportunizm w ruchu socyalistycznym ma głębsze przyczyny. Jakie więc są one? Oto pytanie, na które postaramy się dać teraz odpowiedź.

Przedewszystkiem zauważyć należy, że państwo współczesne jest bez porównania lepiej zorganizowane i przygotowane do odparcia zamachów rewolucyjnych, aniżeli przed laty 50 i jeszcze dawniej. Skutkiem rozwoju techniki wojskowej i administracyjnej, może szybciej działać, dokładniej się informować o czynnościach swych wrogów wewnętrznych, ściśle oceniać ich siły i t. p. Doskonalsza broń, jaką posiadają obecnie armie stałe, umożliwia im w większym niż dawniej stopniu przewagę nad masami ludu, złe i niedostatecznie uzbrojonymi.

Rozrost życia publicznego, które pulsuje w całym państwie, zmniejszył w czasach najnowszych doniosłość stolicy. Wprawdzie i obecnie opanowanie tej ostatniej jest kwestyą pierwszorzędną wagi dla zwolenników przewrotu, ale, jak pokazały wypadki Komuny, i to nie decyduje jeszcze o zwycięstwie.

Wszystkie powyższe przyczyny utrudniają zwycięstwo rewolucyi nad istniejącym rządem, opierającym się na oddanej sobie administracyi i wojsku,

i wpływają na osłabienie wiary w możliwość tryumfu gwałtownego przewrotu.

Przyczyną osłabienia dążeń rewolucyjnych w społeczeństwach współczesnych jest także rozwój życia pokojowego. To ostatnie wytwarza pewne przyzwyczajenia, usposabia niechętnie do tego wszystkiego, co wymaga nadzwyczajnego i skoncentrowanego napięcia sił fizycznych i moralnych, co wykoleja z codziennego trybu życia, co stawia na kartę, zdobytą mozolnie stopę życiową. Oprócz powyższych, ważną przyczyną osłabienia tendeneyi rewolucyjnych w społeczeństwie, jest i ta, że demokratyzacya państwa współczesnego dała pewne reformy socyalne, które niewątpliwie poprawiły, pod wieloma względami, byt znacznej części klas pracujących. Reformy te obudziły nadzieję, że po nich nastąpią inne, bardziej zasadnicze, które może z gruntu zmienią warunki bytu klas pracujących. Zdobyć powszechnego, równego, tajnego, prawa głosowania, obudziło szeroko rozpowszechnione przekonanie, że masy robotnicze zwolna, choć nie prędko, posiadą większość w parlamentach, i że wtedy, mając w swem ręku pełną władzę państwową, zdołają ziszczyć najdalej idące żądania polityczne, społeczne, ekonomiczne i kulturalne.

W końcu zwrócić należy uwagę i na to jeszcze, że wolność polityczna oparta na powszechnem, równem, tajnem prawie głosowania, na wolności stowarzyszeń, prasy i t. p., umożliwiła przywódcom ruchu robotniczego zajęcie w społeczeństwie współczesnem stanowisk wybitnych w osobach posłów, redaktorów pism, kierowników związków zawodowych i kooperatywów i t. p. Okoliczność ta może nieświadomie wpłynęła na nich uspokajająco i powstrzymuje od ryzykownej akcji rewolucyjnej, przy której mogą sami wszystko stracić, nie mając pewności, że zapewni ona zwycięstwo klasom pracującym.

Jeżeli do powyższych przyczyn dodamy jeszcze uwagę, że ogromna większość ludzi składa się z rutynistów myśli i czynu, że sprawy codzienne pochłaniają ich całkowicie, to zrozumiemy, dlaczego ruch socjalistyczny w ostatnich latach kilkunastu powoli zatracił w większości wypadków cechy rewolucyjne. Nawet w łonie współczesnej soc. dem. niemieckiej t. j. w najbardziej udyscyplinowanej partii socjalistycznej dają się słyszeć głosy niezadowolenia i obawy, że ruch schodzi na manowce.

Na ostatnim zjeździe tej partii odrzucono wniosek Karola Liebknechta, syna Wilhelma, o potrzebie oddziaływania specjalnie na młodzież, mającą wstąpić do wojska, celem wyrównania przepaści oddzielającej armię od ludu. Wniosek ten odrzucono bez poważnych motywów, bez wszechstronnej dyskusji, przy czem występowali przeciwko niemu zarówno ortodoksalni marksiści, jak i oportuniści.

Zatrzymaliśmy się nieco obszerniej nad przyczynami oportunizmu w ruchu socjalistycznym, i utratą przez ten ostatni cech rewolucyjnych. Skonstatowanie jednak przyczyn jakiegoś zjawiska, dowodzi tylko, że przy danych warunkach musiało ono koniecznie powstać, samo przez się jednak nie przesądza jeszcze kwestyi, czy zjawisko to jest pożądane, i czy musi nadal istnieć.

Zachodzi więc pytanie, czy obecny charakter ruchu socjalistycznego przynosi mu maksymalne korzyści i czy nie może on w przyszłości ulec zmianom w kierunku rewolucyjnym?

Rozejrzawszy się w zdobyczach ruchu socjalistycznego w Europie Zachodniej z ostatnich czasów, trzeba przyznać, że są one stosunkowo bardzo nieznaczne.

Pomimo, iż nauka i publicystyka przemawiają ciągle za reformami, pomimo, że n. p. w Niemczech

istnieje cała szkoła ekonomistów zwanych „socyjalistami z katedry“, pomimo iż niemal wszystkie stronnictwa wypowiadają się w zasadzie za reformami społecznymi, nie widzimy w czasach ostatnich żadnej donioślejszej reformy społecznej, któraby przyniosła większą korzyść klasom pracującym — nawet w tych Niemczech, gdzie socyal-demokraci rozporządzają milionami głosów. Od czasu reform przeprowadzonych w latach osmdziesiątych pod naciskiem socyalistów przez Bismarcka, nie zdziałano nic ważniejszego na tem polu.

Do dziś długość dnia roboczego dla dorosłych mężczyzn nie jest w Niemczech unormowana przez prawo, do dziś panuje w Prusach oburzający system wyborczy do sejmu, oddający go niepodzielnie w ręce klas posiadających. Do dziś dnia proletaryat rolny krępowany jest w swojej działalności organizacyjnej. Przepisy o najmie robotników rolnych w Prusach są ciągle jeszcze objawem krzyczącej niesprawiedliwości, a położenie prawne służby domowej jest wprost opłakane.

Natomiast widzimy w Niemczech ciągle zakusy reakcyi. W najbardziej przemysłowy kraju tego państwa — Saksonii — pozbawiono przed kilku laty znaczną część robotników praw wyborczych. Sfery konserwatywne występują ciągle, a często razem z rządem z projektami praw reakcyjnych.

Wbrew interesom ogromnej większości narodu, udało się agraryuszom niemieckim uzyskać cło na zboże i t. p.

Partya socyalistyczna w Niemczech w osobie wybitnych publicystów z obu odłamów, przyznaje się do zupełnej bezsilności, na wypadek, gdyby Wilhelm II. przy udziale klas posiadających zrobił zamach stanu i zniósł powszechne, równe, tajne prawo głosowania.

W ostatnich czasach robotnicy przegrali wielkie strejki, dość wspomnieć strejk w Krimitschau, oraz ostatni strejk górniczy w Rouhr.

Niepoprawni optymiści zadawalają się przytaczaniem liczby głosów oddanych posłom socyalistycznym, wymienianiem ilości pism i funduszków partyjnych i t. p.

Zapewne wszystkie te objawy wzrostu partyi są pożądane, ale nie posiada ona wpływu politycznego, pomimo kilkudziesięcioletniego istnienia.

Reformy społeczne, jakich dokonano we Francyi w ciągu ostatnich lat dziesięciu, nie są bardzo rozległe i głębokie. Kautsky w niedawno ogłoszonych artykułach w „Neue Zeit“, wykazał dowodnie, jak mało zrobiła trzecia Rzeczpospolita dla proletaryatu. Dzień roboczy we Francyi jest i dziś jeszcze dość długi; o ubezpieczeniu robotników pomyślano dopiero w ostatnich czasach i reformy tej jeszcze nie przeprowadzono. Wprawdzie ustroj polityczny Francyi jest o wiele wyższy od ustroju państwowego Niemiec, ale to nie jest rezultatem akcji głównie socyalistycznej. Przyczyną tego są cztery rewolucye francuskie z lat: 1789, 1830, 1848 i 1871.

Samowola biurokracyi francuskiej jest dziś jeszcze bardzo duża.

W Belgii, gdzie stosunki ekonomiczne są wysoko rozwinięte, i klasa robotnicza ogromnie liczną, nie istnieje jeszcze powszechne, równe prawo głosowanie.

Anglię pomijamy, gdyż ruch socyalistyczny jest tam bardzo mały.

W Austrii od czasu reformy wyborczej, zapewniającej V. kurję w parlamencie, do której istnieje głosowanie powszechne, socjaliści bardzo mało zyskali.

W H o l a n d y i burżuazya przeprowadziła ohydne prawo o ciężkich karach na robotników za organizowanie strejków na kolejach żelaznych.

Socjaliści włoscy stanowią dziś dosyć poważną siłę, z którą rząd liczyć się musi. Dali oni przykład solidarności międzynarodowej, i siły, przeszkadzając przyjazdowi Mikołaja II. do Włoch. Tworzą oni partję szczerze rewolucyjną, nie tylko w programie, ale i w akcji.

Na ogół reformy społeczne są bardzo nieznaczne w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu. Pokojowa taktyka socjalnej demokracji nie uczyniła klas posiadających skłonniejszemi do ustępstw; osłabiła natomiast, prąd rewolucyjny proletaryatu, i spowodowała usunięcie w nieokreśloną dal ideału kolektywistycznego.

Jednem z najgłówniejszych niedomagań ustroju kapitalistycznego jest brak pracy i nędza mas, z powodu anarchii produkcji.

W każdej chwili, we wszystkich krajach mających ustrój kapitalistyczny, znaczna część ludności robotniczej, jest pozbawiona pracy, a w czasie kryzysów zwiększa się ogromnie. Takie reformy społeczne, jak skrócenie dnia roboczego, lub zwiększenie płacy, nie mogą z natury rzeczy usunąć braku pracy. Pierwsze chwilowo tylko zmniejszyć może liczbę osób pozbawionych pracy. Doświadczenie wykazuje, że zwykle 7⁰/₆ członków, nawet silnych związków robotniczych, stale pozostaje bez pracy. Jest to duży bardzo procent, tembardziej, że w każdym kraju część tylko proletaryatu lepiej uposażonego — zorganizowana jest w związki zawodowe. Z pośród niezorganizowanych robotników jeszcze większy procent pozostaje bez pracy.

Przeciwno temu ustrój kapitalistyczny nie może nic ważniejszego przedsięwziąć.

Najprostszem byłoby ubezpieczenie robotników na wypadek braku pracy; ale ubezpieczenie takie napotyka na wielkie trudności; po pierwsze: wymaga ono, jeśli ma ochronić robotników od nędzy, olbrzymich środków materyalnych, których współczesne państwo kapitalistyczne dostarczyć nie zechce, a robotnicy nie będą w stanie; po drugie: pojęcie „braku pracy“ jest bardzo elastyczne, nie chodzi tu bowiem tylko o absolutną niemożliwość znalezienia jakiegokolwiek zajęcia, lecz o brak takiego, któreby dawało środki utrzymania, odpowiadające pewnym przeciętnym wymaganiom w pewnych gałęziach pracy; po trzecie: robotnicy niekiedy sami zmuszani bywają porzucić pracę, wskutek wyzysku lub złego traktowania; nasuwa się więc pytanie, kto i jak ma decydować, czy dany robotnik, pozostający bez pracy „ma lub nie“ otrzymać wynagrodzenie.

Tylko nowy ustrój społeczny, na innych oparty zasadach aniżeli dzisiejszy, usuwający anarchię produkcji, rozwiązać może problemat „braku pracy.“

W ten sposób reformy, które przeprowadzają państwa współczesne pod naciskiem pokojowej taktyki socyalnej demokracji, jakkolwiek ważne i cenne, przynoszą w gruncie rzeczy korzyści, tylko pewnej części klasy robotniczej, tej która ma stałe zajęcie, jest zorganizowaną w związki zawodowe, i ma takie dochody, że może coś na te ostatniełożyć.

Co zaś się tyczy ostatecznego zwycięstwa socyalistów, to rzecz prosta, że nie da się ono osiągnąć na drodze samej tylko akcji pokojowej w parlamencie i stowarzyszeniach.

Już dziś, jak widzieliśmy w Niemczech, rząd i klasy posiadające myślą ciągle o zamachu stanu; dziś, kiedy mowy jeszcze być nie może o większości socyalistycznej w parlamencie. Cóż dopiero, gdyby rzeczywiście mogli uzyskać większość? Dokonanoby

zamachu stanu, którego celem byłaby reorganizacja państwa w duchu antydemokratycznym.

Obecnie rząd w Niemczech w osobie swoich ministrów, nie zależy od większości w parlamencie.

Dla przeciwdziałania napływowi socjalistów do parlamentu, utrzymują we wszystkich państwach stary podział na okręgi wyborcze, który prowadzi do tego, że wielkie centry przemysłu, wybierają stosunkowo do swej ludności, szybko wzrastającej, mniej posłów niżby należało.

Jeżeli ogólna zasada mówi n. p., że na 100·000 mieszkańców jeden poseł powinien wypadać, jeżeli stosownie do tej zasady państwo zostało podzielone na okręgi wyborcze, to po latach kilkunastu, a bardziej jeszcze kilkudziesięciu, okręgi miejsko-przemysłowe o ludności przeważnie radykalnej, chociaż liczba mieszkańców się zdwoiła, taką samą, jak poprzednio liczbę posłów wybierają.

Rządy i klasy posiadające nie dopuszczają do nowego podziału państwa na okręgi wyborcze, obawiają się bowiem przyrostu głosów socjalistycznych przy wyborach do parlamentu.

W ten sposób przyjęte oficjalnie przez niektóre państwa współczesne zasady równego, powszechnego prawa głosowania – nie są stosowane w życiu w całej rozciągłości, ponieważ zagrażają poważnie interesom klas posiadających.

Widzimy więc, że bez wstrząśnięć rewolucyjnych, proletaryat nie uzyska wiele, że wyłączne stosowanie taktyki pokojowej jest niedostateczne.

Przed współczesnym ruchem socjalistycznym stoi więc poważny problemat praktyczno-polityczny – jaką taktykę przyjąć powinien proletaryat?

Oportunizm prowadzi do ciągłych kompromisów, osłabia też dążności podstawowe socjalizmu do zmiany współczesnego ustroju społecznego. Kierunek orto-

doksalny chroni po części ruch przed manowcami oportunistów, podkreśla ciągle cel ostateczny ruchu. ale zarazem nie przyspiesza tempa zwycięskiego ruchu proletariatu, i poszczycić się nie może dużymi zdobyczami pozytywnymi, których jednak klasa robotnicza tak potrzebuje.

Nowy kierunek, coraz wyraźniej zarysowujący się we współczesnym ruchu socjalistycznym, przystąpił do rozwiązania powyższego problemu. Zobaczymy, jak się z tego wywiązał.

II.

Z krytyką zasadniczą programu i taktyki socjalnej demokracji europejskiej, występowali oddawna anarhisty. Oni to w szeregu prac większych i broszur usiłowali wykazać, że akcja parlamentarna demoralizuje socjalistów, odkąd zamiast dążyć do obalenia państwa, będącego potężnym narzędziem panowania klasowego, usiłują je tylko zreformować, wstępują na śliską drogę kompromisów, kończących się zdradą proletariatu.

Anarhisty dowodzili zawsze, że klasie robotniczej chodzić powinno przede wszystkim o zdobycze ekonomiczne, w walce ekonomicznej najlepiej ujawniają się antagonizmy klasowe, wreszcie w niej tylko występują masy proletariatu bezpośrednio, podczas, gdy w walce parlamentarnej posłowie socjalistyczni myślą i działają za masy.

Socjalna demokracja lekceważyła literaturę anarhistyczną, już to zbywając ją milczeniem, już to szydząc z niej. Okazało się jednak, że z wolna poczęła ona wywierać pewien wpływ, początkowo na poszczególne jednostki z obozu socjalistycznego, później na szersze koła inteligencji, a nawet robotników.

Wpływ ten w czasach ostatnich wzmógł się znacznie, szczególnie w krajach romańskich.

Literatura anarchistyczna uległa też w ostatnich czasach pewnej metamorfozie. Niektórzy jej przedstawiciele, jak n. p. holender Cornelissen,*) porzucili bezwzględny punkt widzenia, i uznali zasadę, wedle której zdanie większości w związkach i grupach społecznych powinno mieć znaczenie rozstrzygające. Wzmiankowany autor nie zgadza się też z Krapotkinem, żeby społeczeństwo obejść się mogło bez żadnej organizacyi, kierującej z góry, przeciwnie, sądzi, że musi istnieć jakieś ciało decydujące o najważniejszych sprawach produkcji.

Słowem, nowe społeczeństwo musi mieć coś co zastąpi dzisiejsze państwo. Nie widząc, żeby chwila rewolucyi socyalnej w znaczeniu gwałtownego przewrotu społecznego była bliską, i rozczarowawszy się do terroryzmu indywidualnego Henrych, Rawacholów, Caseriów praktykowanego w państwach konstytucyjnych — anarchiści zaczęli zwracać coraz baczniejszą uwagę na związki robotnicze, w nich szukając punktu oparcia dla akcji masowego proletaryatu. Uznając związki zawodowe za pożyteczne, musieli oni tem samem uznać zasady organizacyi, pewne minimum przymusu.

W ten sposób zwolna przepaść, oddzielająca anarchistów od socyalistów, zaczęła się zmniejszać. Tembardziej, że w literaturze czysto socyalistycznej znaleźć można było ustępy skierowane przeciwko państwu w ogóle. Dotyczyły one zwykle tylko pewnych form państwa, a nie jego istoty, polegającej na pewnym przymusie w organizacyi społecznej.

Ponieważ jednak powyższe ustępy często brzmiały dwuznacznie, można je więc było pozornie przynajmniej interpretować w duchu zupełnie antypaństwowym.

*) Eu marche vers la société nouvelle.

We Francyi już w latach 1895 i 1896 znać było pewne zbliżenie intelektualne między niektórymi socyalistami, którym zdawało się, że są marksistami i anarchistami. Mamy tu na myśli pismo p. t. „Devenir Social“, wydawane w Paryżu pod głównem kierownictwem Georges Sorel'a.

W piśmie tem obok artykułów pisanych w duchu marksistów, były też i — anarchistyczne. Z pośród tych ostatnich wymieniamy pracę Gabryela Platon, oraz dziwaczne utwory p. Abramowskiego, propagujące anarchizm pokojowy.

Charakterystycznem jest, że artykuł Gabryela Platona przeciwko dyktaturze proletaryatu, nie wywołał wystąpienia z innym poglądem któregośkolwiek z pozostałych współpracowników pisma.

Redaktor „Devenir Social“ Georges Sorel próbował początkowo stać na gruncie czystego marksizmu, zawsze jednak zdradzał konserwatywne instynkty w swych zresztą bardzo ostrożnych i niewyraźnych wystąpieniach przeciwko rewolucyjnym koncepcjom taktycznym socyalizmu. Sorel usiłował wykazać, że złudzeniem jest możność sztucznego i gwałtownego zaprowadzenia poważnych zmian w społeczeństwie; przyczem nie był w stanie ogólników powyższych przeobrazić w dowodzenie gruntowne i bardziej określone.

Sorel przechodził różne ewolucye, zawsze jednak był przeciwnikiem akcji państwowej i rewolucyi, zmierzającej do zdobycia władzy politycznej i przeprowadzenia przy jej pomocy zupełnej reorganizacyi społeczeństwa.

Literatura anarchistyczna zawierała wprawdzie wiele spostrzeżeń słusznych, dotyczących błędów taktycznych socyalnej demokracji. Metoda jednak, którą się posługiwała, była błędną, gdyż polegała na operowaniu pojęciami bezwzględnyymi; wreszcie pozy-

tywna strona anarchizmu była i jest do dziś dnia nader słabo opracowaną i w wielu punktach nie wytrzymuje krytyki. G. Sorel stał się teoretykiem nowego kierunku socjalistycznego we Francyi, który niebawem powstał i w niektórych innych państwach.

W pracy p. t. „L' Avenir socialiste des Syndicats“, Sorel sformułował teoretycznie poglądy radykalnego odłamu ruchu syndykalnego.

Dla braku miejsca, nie będziemy rozbierali poszczególnych prac, charakteryzujących teoretyczną fizyonomię tego nowego kierunku w socyalizmie europejskim; natomiast rozpatrzemy później całokształt poglądów tego ostatniego, tkwiący w całej jego literaturze publicystycznej.

Jeżeli G. Sorel jest najwybitniejszym teoretykiem ruchu syndykalnego, to nie należy bynajmniej przypuszczać, że jednocześnie jest jego twórcą. Przeciwnie, syndykaty francuskie istniały już i rozwijały się, kiedy Sorel wydał swoją pracę.

Ruch syndykalny we Francyi ma swoją fizyonomię specyjalną; nie jest to bynajmniej zwykły przejaw ruchu profesjonalnego; przeciwnie, jest to nowy prąd w socyalizmie współczesnym, posiadający swoją doktrynę. Jest on wynikiem rozczarowania pewnej części proletaryatu francuskiego do dotychczasowej taktyki partyi socyalistycznych.

Zanim przejdziemy do szczegółowej analizy doktryny ruchu syndykalnego we Francyi, rozpatrzyć się musimy pokrótce w jego stanie faktycznym.

III.

Jak powszechnie wiadomo, wielka rewolucya francuska nieprzychylnem patrzała okiem na wszelkiego rodzaju korporacye i związki bądź to stanowe, bądź też nawet zawodowe; upatrując w nich przeżytki wieków średnich, twierdząc przesądów, wreszcie insty-

tucyje krępujące obywateli i stojące na przeszkodzie do zlania się tych ostatnich w jeden wielki naród francuski.

Dekret z dnia 16. lutego 1791 roku, który stał się prawem w niespełna miesiąc później, zniósł wszelkiego rodzaju związki zawodowe.

W czerwcu tego roku nowe prawo wznawia zakaz tworzenia korporacji profesjonalnych i zupełnie wyraźnie wypowiada motywy dla których to robi. „Nie ma innych interesów niż poszczególne każdej jednostki, oraz interes ogółu. Nie jest dozwolonem nikomu podsuwać obywatelom interes pośredni, (między interesem osobistym a ogólnym przyp. aut. art.) i oddzielać ich od spraw ogólnych, przez wytwarzanie ducha korporacyjnego.“ Tak formułuje prawo motywy swego stanowiska w obec związków zawodowych.

Za czasów konsulatu w r. 1803 r. prawo przepisało dla robotników posiadanie książeczek, i odróżniło koaliyyę przemysłowców od koalicji robotniczych: pierwsze pociągały za sobą kary pieniężne, drugie zaś więzienie.

Za czasów monarchii lipcowej prawa przeciwko koalicjom przetrwały całkowicie w swojej sile, a nawet w roku 1834 zaostrozonymi zostały kary przeciwko członkom korporacji zabronionych.

Jak ścieśle władza administracyjna trzymała się powyższych przepisów, dowodzi fakt, że w roku 1842 jeden z przemysłowców Leclair nie mógł uzyskać pozwolenia na zebranie swych robotników, celem wytłómaczenia im swojego projektu, dotyczącego dopuszczenia ich do udziału w zyskach. Zecerzy paryscy, którym udało się, za porozumieniem się ze swymi pracodawcami, ustanowić taryfę płac, nie mogli na swych rocznych bankietach mówić o organizacyi pracy, ani też wymawiać nawet wyrazu taryfa.

Wybuch rewolucyi 1848 roku zniósł prawa zabraniające tworzenia związków i koalicji robotniczych. Zaraz też rząd tymczasowy uznał, że „robotnicy łączyć się powinni dla korzystania z dochodów swej pracy.“

Nie możemy tu zatrzymywać uwagi czytelników nad całą w ogóle politykę socyalną rewolucyi 1848 roku; zaznaczamy tylko, że ta ostatnia wyznaczyła 5. czerwca 3 miliony kredytu dla robotniczych korporacyj produkcyjnych, że dozwoliła tworzenie związków i klubów, karząc jednak i nadal tajne stowarzyszenia. Taki stan rzeczy nie trwał jednak długo: po zamachu stanu dokonanym przez Ludwika Napoleona Bonapartego w 1852 roku zniesiono wolność związków i koalicji i rząd zaprowadził, pod tym względem stan rzeczy istniejący przed rewolucją 1848 roku.

Dopiero od roku 1864 pod wpływem chęci utrwalenia cesarstwa, rząd zrobił krok naprzód i zmodyfikował prawa o koalicji i związkach.

Prawa z dnia 25. maja 1864 r. oraz z dnia 6. i 10. czerwca 1868 r. były aktami względnej tolerancji w obec związków profesjonalnych i koalicji: izby robotnicze winne były składać swe statuty, jak również imiona i adresy swych administratorów, oraz porządek dzienny swych zebrania władzy, i znosić obecność agenta policyi na tych ostatnich.

Zgromadzenia publiczne mogły odbywać się, bez uprzedniego zezwolenia policyi, na skutkach deklaracji podpisanej przez siedm osób zamieszkałych w gminie jeżeli na nich nie miało się omawiać spraw politycznych i religijnych. Wszystkie te jednak nowe prawa i przepisy zredagowane były w sposób nie dość ścisły, co umożliwiało nadużycia władzy administracyjnej.

Mimo to jednak robotnicy zaczęli się organizować, nawet międzynarodówka miała swoje sekcye we Francyi. Do wybuchu komuny paryskiej organizacya klasy robotniczej nie zrobiła jednak i zrobić nie mogła dużych postępów.

Po upadku komuny, burżuazya była przerażoną widmem krwawej rewolucyi, klasa zaś robotnicza wyczerpaną. Z wolna tylko tworzyć się zaczęły związki robotnicze.

Trzecia Rzeczpospolita początkowo nie zajmowała się reformami, dotyczącymi praw koalicji i związków. Później tylko zająć się musiała tymi sprawami.

Rzeczywisty rozwój syndykatów francuskich datuje się dopiero od 1884 roku, t. j. od chwili wydania nowego prawa dotyczącego związków profesjonalnych. To ostatnie daje szerokie pole dla rozwoju syndykatów, usuwając wszelkiego rodzaju więzy policyjne krępujące je dotychczas.

Każdy syndykat winien złożyć swój statut, wraz z listą członków administracyi merom na prowincyi, w Paryżu zaś prefektowi Sekwany; następnie dokumenty te przesyłają się prokuratorowi Rzeczypospolitej.

Syndykaty są osobami cywilnymi, posiadającymi ruchomy i nieruchomy majątek. Ten ostatni składa się wyłącznie z lokalów, potrzebnych na zebrania, biblioteki i wykłady.

Członkowie syndykatów mogą swobodnie, w granicach praw ogólnych, organizować kasy wzajemnej pomocy i inne analogiczne instytucje finansowe i gospodarcze.

Zadaniem syndykatów jest wyłącznie studyowanie i obrona interesów ekonomicznych, przemysłowych, handlowych i agrarnych.

Wszyscy członkowie administracyi syndykatów muszą być obywatelami francuskimi i korzystać ze wszystkich praw cywilnych.

Syndykaty mogą się swobodnie łączyć ze sobą celem obrony interesów swoich członków. Związki takie nie korzystają jednak z praw osób cywilnych. Są trzy rodzaje syndykaty: syndykaty przedsiębiorców, robotników i mieszane.

Tak się przedstawia w zarysach ogólnych prawo o syndykatach z 1884 roku. Jakkolwiek stanowi ono bardzo ważną zdobycz dla klasy robotniczej we Francyi, to jednak posiada niektóre dość znaczne wady, tak n. p. nie wiadomo dlaczego związki syndykatów nie mają praw osób cywilnych.

Klasy posiadające we Francyi łudziły się, że rozwój syndykalizmu wpłynie na zmniejszenie radykalizmu robotników i że ideowo zbliży tych ostatnich do członków angielskich tradeunionów. Jak zobaczymy dalej rachuby te okazały się błędnymi.

Związki zawodowe we Francyi inny mają zupełnie charakter niż tradeuniony w Anglii. O różnicach tych jednak pomówimy później. Obecnie zaś zajmujemy się charakterystyką dalszego rozwoju syndykalizmu we Francyi, aż do czasów ostatnich.

IV.

Nie możemy tu podawać ani historii ruchu syndykalnego we Francyi, ani jego stosunku do istniejących w tej ostatniej partyi socyalistycznych. W artykule niniejszym chodzi nam tylko o charakterystykę współczesnego ruchu syndykalnego we Francyi, i o rozbiór jego koncepcyi socyalizmu.

Przez czas pewien ruch syndykalny znajdował się pod silnym wpływem marksistów francuskich, tworzących partyę guesdystów; zwoina jednak, między robotnikami należącymi do związków zawodowych,

a tymi ostatnimi powstawała coraz większa różnica zdań w kwestyi oceny strejku generalnego, jako środka walki.

Marksieści francuscy na pierwszy plan wysuwali zdobycie władzy politycznej i z niedowierzaniem odnosili się do strejku generalnego; robotnicy natomiast zorganizowani w syndykaty coraz bardziej sceptycznie spoglądali na systematyczną wyłącznie prawie parlamentarną walkę polityczną guesdystów. Ci ostatni bali się zerwania z syndykatai i w rezolucyach swoich, dotyczących strejku generalnego, stawali niekiedy na gruncie kompromisowym. Polityka ta nie mogła trwać długo, i w końcu doszło do rozłamu. Stało się to w roku 1894 w Nantes na zjeździe związków korporacyjnych z powodu strejku generalnego.

W roku następnym na kongresie w Limoges syndykaliści utworzyli związek, organizację jednoczącą ich pod nazwą „Confédération générale du Travail“.

W ciągu czasu od 1895 do 1900 nowo powstała organizacja zdziałała bardzo mało. Przeważającym w niej kierunkiem był, jak dziś mówią, reformizm.

Członkowie Powszechnej konfederacji pracy, tak się bowiem w przekładzie polskim nazywała nowa organizacja, byli zwolennikami strejku powszechnego, ale na ogół, nie łączyli z nim jeszcze tego rewolucyjnego światopoglądu, który dziś charakteryzuje ich tak dobitnie.

Powszechna konfederacja pracy znajdowała się też w silnym antagonizmie z inną organizacją czysto robotniczą z Fédération des Bourdes du travail. (Federacją giełd pracy).

Ta ostatnia obejmowała bardzo ruchliwe i rewolucyjne żywioły proletaryatu francuskiego.

Od czasu zjazdu korporacyjnego w Paryżu w roku 1900 i od założenia pisma „La Voix du peuple“, kiedy

pod wpływem tych faktów — żywiły rewolucyjne więzy przewagą w Powszechnej konfederacji pracy, stosunki między tą ostatnią a Federacją giełd pracy zmieniły się na bardzo dobre.

Wreszcie w 1902 roku na kongresie w Montpelies istniejący już ścisły związek ideowo-moralny, między dwoma wymienionymi organizacjami przeobraził się w formalny: odtąd te ostatnie tworzą jedną całość pod nazwą Powszechnej konfederacji pracy, łącząc w sobie kilkaset tysięcy robotników ożywionych duchem wysoce rewolucyjnym. Powszechna konfederacja pracy w swej formie obecnej składa się z dwu sekcji: ze związków korporacyjnych (syndykatów) i z giełd pracy.

Dwa te oddziały organizacyi odpowiadają dwu potrzebom klasy robotniczej, i tak: giełdy pracy jednoczą akcyę syndykatów na jednym terytoryum, łącząc pracę propagatorsko-agitacyjną i kulturalno-kształcącą tych ostatnich w miastach i okręgach; giełdy pracy organizują nowe syndykaty, wykłady popularne, zakładają biblioteki i t. p. nie mówiąc już o roli ich w ułatwianiu znalezienia pracy przez robotników; związki syndykatów odpowiadają innej, równie ważnej potrzebie robotników — łącząc ich w walce z kapitałem i broniąc w ogóle interesów profesjonalnych.

Każda z dwu wielkich części Powszechnej organizacyi pracy posiada własny zarząd złożony z przedstawicieli poszczególnych jednostek organizacyjnych. Przedstawiciele ci są wybieralni i odwoalni, w ten sposób istnieje ścisły kontakt między zarządem, a masą robotników należących do poszczególnych ogniw organizacyi.

Na czele całej organizacyi stoi Komitet złożony z członków dwu zarządów stojących na czele związków syndykalnych federacyj giełd pracy.

Jak widzimy, organizacja Powszechnej konfederacji pracy odpowiada poglądom Bakunina, zdaniem którego, wolne związki ludzi łączyć się powinny organizacją idącą z dołu do góry.

Poznajmy teraz poglądy, ożywiające robotników zorganizowanych w Powszechną konfederację pracy. Jak zobaczymy wpływ doktryn anarchistycznych odbija się na nich bardzo silnie.

V.

Powszechna konfederacja pracy łączy w sobie robotników: stojących na gruncie walki klasowej, i dążących do usunięcia najemnictwa i patronatu, czyli do całkowitego wyzwolenia pracy. W zasadzie więc członkami powyższej organizacji mogą być robotnicy należący do różnych kierunków politycznych. Pod pewnym względem tak jest istotnie, gdyż w syndykatach francuskich spotykamy socjalistów różnych odcieni, anarchistów, a nawet niekiedy i niewyraźnych socjalistów. Przewagę ogromną mają jednak robotnicy anarchiści i socjaliści antyparlamentarzyści odnoszący się z rezerwą do walki politycznej w ogóle i przeciwnicy interwencji państwa.

Argumenty syndykalistów francuskich przeciwko parlamentaryzmowi i państwu są żywcem zaczerpnięte z literatury anarchistycznej, nie mamy więc potrzeby zatrzymywania się nad nimi, przypuszczając, że czytelnicy znają je dokładnie.

Syndykaliści wysuwają na plan pierwszy walkę ekonomiczną, jako bezpośrednią, jako taką, w której cała masa bierze udział, w przeciwstawieniu do walki parlamentarnej, uczestnikami której są tylko pełnomocnicy klasy robotniczej.

Teoretycy syndykalizmu francuskiego są zdania, że proletaryat wyrobić się może, pod każdym względem, tylko w związkach profesjonalnych, które przy-

zwyczajają go do regulowania życia gospodarczego, wyrobią samodzielność, inicjatywę — i uczynią zdolnym do całkowitego przekształcenia społeczeństwa na zasadach socjalizmu.

Koncepcya socjalizmu syndykalistów francuskich inną też jest, niż ta której trzymają się przeważnie działające partie socjalistyczne.

Syndykaliści przedstawiają sobie przyszły ustrój społeczny bez państwa, jako związek zupełnie samorządnych i sfederowanych grup wytwórczych. Zresztą syndykaliści nie lubią w ogóle zastanawiać się nad bliższem sformułowaniem przyszłych form życia zbiorowego.

Cały ich światopogląd polityczno-społeczny jest czemś pośredniem między socjalizmem a anarchizmem. Czystymi anarchistami syndykaliści nie są o tyle, że uznają potrzebę organizacyi robotniczych, że akceptują zasadę większości w uchwałach, że więc pod pewnym względem, uznają za konieczne istnienie pewnych norm obowiązujących jednostki w życiu społecznem.

Syndykaliści francuscy prowadzą energiczną walkę przeciwko militaryzmowi, korupcyi parlamentarnej. Robią też dość dużo pod względem kulturalnym, urządzając liczne wykłady, tworząc biblioteki i t. p.

Giełdy pracy ułatwiają robotnikom wynajdywanie zajęć, umożliwiają im w tym celu podróże po kraju, dając u siebie schronienie bezpłatne. Najślabszą jest stosunkowo działalność syndykalistów w dziedzinie takich instytucyi ekonomicznych, jak ubezpieczenie robotników, kasy wzajemnej pomocy i t. p. Przyczyną tego jest brak dostatecznych funduszków. Ściąganie składek idzie trudno.

Akcyja syndykalistów ujawnia się głównie w strejkach, które wybuchają często i nie rzadko przybierają wielkie rozmiary. Syndykaty przyczyniły się też ogromnie do wyrobienia solidarności klasowej wśród

francuskiej klasy robotniczej, do polepszenia codziennych warunków pracy i t. p.

W czasach ostatnich ruch syndykalny ogarnął w części i wieś francuską. Jest to objaw bardzo doniosły...

Syndykaliści francuscy są namiętnymi propagatorami strejku powszechnego, który jest zdaniem ich najpotężniejszą bronią w rękach proletaryatu. Idea strejku powszechnego zdobyła też we Francyi wielu adeptów i przedostała się do innych państw. Dziś istnieje już cała dość rozległa literatura, dotycząca tej formy walki proletaryatu.

Dla syndykalistów francuskich strejk powszechny ważnym jest nie tylko jako środek codziennej walki proletaryatu z burżuazją, lecz i jako wstęp do rewolucyi socyalnej, która obali ustrój kapitalistyczny i zaprowadzi nowy.

W czasach ostatnich strejk generalny stał się bardzo popularnym we wszystkich prawie krajach w Europie. Zatrzymamy się też dalej nad nim obszernie.

Wypadnie nam teraz rozpatrzyć siły Powszechnej konfederacyi pracy, oraz dwa jej odłamy: rewolucyjny i reformatorski. Wreszcie słów kilka poświęcimy tak zwanym syndykatom żółtym, konserwatywnym, zwanym tak w przeciwstawieniu do czerwonych — rewolucyjnych.

Ruch syndykalny we Francyi wzrasta szybko: w roku 1890 było 1006 syndakatów robotniczych obejmujących 139.696 członków; w roku 1900 było 3287 syndykatów robotniczych, obejmujących 588.832 członków; w roku 1903 było 3934 syndykatów robotniczych, obejmujących 643.757 członków. *)

*) Dane powyższe czerpiemy z książki p. t. „Étude du Mouvement Syndical Ouvrier en France. Syndicats „Jaunes ou Indépendants“ napisanej przez M. Grose'a str. 20 i 21.

Wzajemny stosunek syndykatów socjalistycznych do konserwatywnych, czerwonych do żółtych przedstawia się, jak następuje:

Pierwszych jest 3000, mających 500.000 członków
 drugich „ 900, „ 120.000 „
 Czerwoni posiadają aż 80 giełd pracy, żółci 12 tylko. *)

Syndykaty żółte, jak zaznaczyliśmy wyżej, są konserwatywne. Akcja ich polega na wzajemnej pomocy, unikają oni walki klasowej, a w szczególności niektórych jej przejawów jako strejków. Na ogół syndykaty żółte są słabe i nie odgrywają dużej roli. Nawet kapitaliści popierają je słabo, a państwo wcale. Jednakże sam fakt, że mogły one we współczesnej Francji zgrupować 120.000 robotników, jest znamennym. W czasach ostatnich syndykaty żółte wzrastają szybciej. Rozpatrzmy teraz wzajemny stosunek sił w łonie syndykatów czerwonych między rewolucjonistami, a reformistami.

Na ostatnim kongresie syndykatów czerwonych w Bourges, przy omawianiu różnych spornych kwestyj dotyczących taktyki robotników, ujawniła się wybitnie różnica poglądów między rewolucjonistami, a reformistami. Przy obliczeniu głosów okazało się na 1214 syndykatów biorących udział, przez swych delegatów, w zjeździe pierwsi rozporządzali przeszło 800 głosami, drudzy zaś przeszło 350. **) Dotychczas więc rewolucyoniści mają ogromną przewagę. Czy będzie tak i nadal? Przyszłość pokaże.

Reformiści we francuskim ruchu syndykalnym nie mają jasno sformułowanych poglądów programowo taktycznych: dają również jak i rewolucyoniści do usunięcia najemnictwa, a więc do całkowitego

*) Ta sama książka str. 314 i 315.

**) „Mouvement Socialiste“ rok 1904 Nr. 142.

przekształcenia istniejącego ustroju społecznego; są jednak przeciwnikami akcji rewolucyjnej i lękają się w ogóle wystąpień proletariatu zmierzających do osiągnięcia w krótkim czasie wielkich zdobyczy ekonomicznych. Reformiści tworzą konglomerat złożony z żywiołów różnorodnych, którym brak jednolitej i wyraźnej koncepcji walki.

Ponieważ strejki stanowią główną broń robotników syndykalistów francuskich w walce z burżuazją i obecnym ustrojem społecznym; nie od rzeczy więc będzie przytoczyć tu niektóre dane dotyczące ich liczby, rezultatów i przyczyn. Pomoże to nam w ocenie roli strejków w walce społecznej.

Z pośród strejków odbywających się we Francji w latach od 1890 do 1899 roku tylko 18·04% strejkujących osiągnęło swój cel całkowicie; 43·33% doszło do kompromisu z pracodawcami; wreszcie 38·63% strejkujących nie uzyskało.

W roku 1900 10·9% robotników wygrało w walce strejkowej; 63% doszło do kompromisowego rozwiązania sporu; 26% przegrało.

W 1902 roku 111 strejków zakończyło się zwycięstwem robotników, 184 kompromisem, 217 przegraną robotników. Innymi słowy 21·68% strejków dało tym ostatnim zwycięstwo; 40·38% zakończyło się dla nich porażką; a 35·94% kompromisem.

W 1903 roku na 451 strejków zakończonych w dniu 9. stycznia 1904 roku było 89 wygranych przez robotników, co tworzy 18%; 190 zakończonych kompromisem, co tworzy 43%; 172 przegranych, co tworzy 38%.*)

*) Dane powyższe mieszczą się w statystyce oficjalnej, patrz Bulletin de l' Office du Travail z lat 1900, 1901, 1902 i t. p.

Widzimy więc, że na ogół niezbyt duży procent strejków udaje się, że w walce czysto ekonomicznej klasa robotnicza nie jest dość silną.

Wniosek powyższy nie powinien być dla nikogo niespodzianką. Jest rzeczą bardzo naturalną, że kapitaliści mają więcej środków materialnych od robotników, i że na ogół łatwiej im od tych ostatnich przetrzymać strejki, zwłaszcza jeżeli występują solidarnie, co trafia się coraz częściej. W czasach ostatnich i w Niemczech zauważyć było można tę przewagę kapitalistów w strejkach. Dość wspomnieć ostatni wielki strejk górników i zeszłoroczny strejk w Krimitschau.

Jeżeli robotnikom angielskim zorganizowanym w tradeuniony udawało się często zwyciężać, to przypisać to należy w pierwszym rzędzie względnemu bogactwu tych organizacyi, co objaśnia się znowu wyjątkowem położeniem przez lat kilkadziesiąt, przemysłu angielskiego, jego panowaniem na rynku wszechświatowym. Okoliczność ta była powodem wielkich zarobków przemysłowców i wykwalifikowanych robotników angielskich, a przynajmniej znacznej ich części. Dlatego też związki robotnicze angielskie są bardzo bogate, czego powiedzieć nie można o innych. O ile walka klasowa zaostrzać się będzie, o tyle wzrastać będzie solidarność kapitalistów, którzy coraz bardziej opierać się będą częściowemu, codziennemu ustępstwu ekonomicznemu robionemu klasie robotniczej, widząc w nich tylko stopnie do dalszych żądań, prowadzących aż do likwidacyi całkowitej, obecnego ustroju społecznego.

Są zapewne wyjątkowo dogodne dla robotników chwile dla rozpoczynania strejków, w czasie wielkiego ożywienia przemysłowego, lub też w chwilach wyjątkowego nastroju klasy robotniczej.

Pamiętać jednak trzeba o tem, że kapitaliści także coraz lepiej się organizują.

Rewolucyjni syndykaliści francuscy kładą główny nacisk na strejk powszechny.

W roku ubiegłym w Bourges powzięli oni doniosłą uchwałę, aby w roku 1906 w dniu 1. maja zaprzestać wszędzie pracować dłużej nad 8 godzin dziennie.

Francuska klasa robotnicza będzie się musiała przygotować energicznie do tego śmiałego i wielkiego kroku...

VI.

Przedstawiliśmy w krótkości genezę nowego kierunku w socyalizmie europejskim, jego fizyonomię teoretyczną, wreszcie siły, którymi rozporządza. Z kolei wypadnie nam przejść do jego oceny.

Ponieważ współczesny ruch socyalistyczny przechodzi ciężki kryzys, zachodzi więc pytanie, czy nowy kierunek, który scharakteryzowaliśmy poprzednio, oznacza zwycięskie wyjście z tego kryzysu, czy nie?

Widzieliśmy, że punktem wyjścia syndykalistów rewolucyjnych była chęć oczyszczenia ruchu socyalistycznego z naleciałości oportunistycznych, chęć energicznej walki z kapitalizmem nie tylko w imię codziennych interesów klasy robotniczej, lecz także w imię nowego ustroju społecznego.

Zachodzi teraz pytanie, czy ruch syndykalny, trzymający się zdala od parlamentu i walki politycznej, wysuwający natomiast na plan pierwszy walkę ekonomiczną i strejk powszechny, — daje gwarancję, że będzie zawsze rewolucyjnym, że dążyć będzie do zrealizowania wszystkich ostatecznych celów socyalizmu?

Na pytanie powyższe odpowiedzieć musimy przecząco. Widzieliśmy poprzednio, że w łonie „Powszechnej konfederacji pracy“ istnieje kierunek oportunistyczny, przeciwny rewolucyjnym tendencyjom większości tej organizacji; widzieliśmy też, że poza tą ostatnią istnieją tak zwane syndykaty żółte, grupujące w sobie żywioły zacofane z pośród proletariatu francuskiego.

Nie mamy żadnej pewności, czy rewolucyjne żywioły stale tworzyć będą większość w „Powszechnej konfederacji pracy“.

Emil Pouget, pisząc o dwu kierunkach we francuskim ruchu syndykalnym, dodaje, że w każdym zgrupowaniu ludzkim odnaleźć można tendencje rewolucyjne i reformatorskie*), że więc nie jest dziwnem, że uwidoczniają się one i w „Powszechnej konfederacji pracy“.

Zapewne, ale jeżeli tak, to i w obozie socjalistycznym nie stroniącym od polityki znaleźć można rewolucjonistów i oportunistów; co też istotnie znajdujemy.

Charakter związków zawodowych w innych krajach, jak w Anglii, Niemczech i t. p. utwierdza nas w tem przeświadczeniu, że wyspecjalizowanie się w walce ekonomicznej nie chroni bynajmniej od oportunizmu.

Jeżeli zaś związki zawodowe we Włoszech i Hiszpanii mają istotnie charakter rewolucyjny, to przypisać to należy temu, że w ogóle ruch robotniczy, w krajach tych, odznacza się większą żywością, niż gdziekolwiek indziej, że tendencje rewolucyjne przeważają w nim.

Socjalni demokraci hiszpańscy, w przeciwstawieniu do syndykalistów, są bardzo umiarkowanymi

*) „Mouvement Socialiste“ Nr. 142, str. 43.

w taktyce; ale za to nieliczni zresztą socyalni demokraci angielscy są radykalniejsi od tradeunionistów.

Widzimy więc, że syndykalizm sam przez się nie jeszcze nie mówi o tem, czy żywioły wchodzące do niego są przejęte do głębi socyalizmem, czy w działalności swej nie zapominają o ostatecznych jego celach, czy są zawsze rewolucyjne. Tak samo, jak deputowani, biorąc udział w walce parlamentarnej, i znajdując się w lepszych warunkach od przeciętnych robotników — oddają się zanadto codziennej walce politycznej tracąc nieraz z oczu dalsze cele ruchu socyalistycznego; tak samo kierownicy syndykatów zatracają niekiedy szersze poglądy.

Tacy teoretycy syndykalizmu, jak Sorel lub Cornelissen są również mało skłonni do akcji rewolucyjnej w bliższej przyszłości, jak przeciętni deputowani socyalistyczni w parlamencie.

Ogół robotników zorganizowanych w syndykaty we Francyi, jest w swojej większości, istotnie rewolucyjnym; przypisać to jednak należy, nie tyle abstynencyi od polityki; ile raczej tej okoliczności, że nie jest on pod wpływem szablonowych poglądów socyalnej demokracji; że proletaryat francuski, wychowany w tradycjach rewolucyjnych, pozostaje im wiernym.

Zresztą Socyalistyczna partya Francyi, łącząca w sobie guesdystów i blankistów, w poglądach swych jest dość rewolucyjną, i przewyższa pod tym względem znacznie socyalnych demokratów niemieckich.

Rewolucyjne żywioły robotnicze we Francyi skupiły się przeważnie w syndykatach nie dlatego, aby te ostatnie zawsze uprawiać miały politykę prawdziwie rewolucyjną; lecz dlatego, że uważały iż inne partye socyalistyczne zbyt mało myślą dziś o celach ostatecznych socyalizmu, że oportunistyczny odłam

z Millerandem, Jauresem i t. d. zbytnio się w oczach ich skompromitował...

Na wstępie zaznaczyliśmy już, że ponieważ tylko anarchiści, krytykowali politykę soc. dem., więc opozycja przeciwko tym ostatnim pójść musiała, w pewnym stopniu, w kierunku anarchistycznym.

Syndykaliści francuscy czuli i czują, że źle się dzieje wśród socyalistów; wynikiem tego poczucia była ich opozycja do istniejących kierunków; ale droga na którą weszli nie jest bynajmniej najlepiej prowadzącą do celu.

Widzieliśmy, że jedną z najbardziej charakterystycznych cech syndykalistów, jest niechęć, a nawet pogarda ich dla państwa, i to nie tylko dla dzisiejszego klasowego, lecz i każdego innego — dla państwa w ogóle.

Otóż pomimo tej pogardy i negacyi państwa, syndykaliści francuscy korzystają bardzo dużo z jego pomocy.

Zaznaczyliśmy już wyżej, że syndykaty francuskie są biedne. Skutkiem tego nie mogły by się one rozwijać pomyślnie bez pomocy z zewnątrz.

Według Guesda syndykaty robotnicze od roku 1889 otrzymały w różnej formie od państwa zasiłki w wysokości 84,000.000 fr. *)

Giełda pracy w Paryżu otrzymuje od miasta 575.000 fr. a od państwa 400.000 fr. Urzęduje w niej dziesięciu sekretarzy, otrzymujących rocznie 18.500 fr. nie licząc mieszkania, opału i światła.

Giełda pracy w Marsylii założona w 1888 roku kosztowała budżet municypalny 33.000 fr. Otrzymuje rok rocznie w formie subweneyi od miasta 11.500 fr., a od departamentu 1000 fr.

*) Conferences d' études sociales de Notre-Dame du Haut-Mont juillet 1903, str. 265.

Ta sama instytucja w Dijon założona w 1893 roku kosztowała miasta 10.000 fr. i otrzymuje subwencję rocznie od miasta i departamentu w wysokości 5.000 fr. Przykładów takich przytoczyć można więcej.

Widzimy więc, że bez pomocy państwa, idącej od niego wprost, czy też przychodzącej od poszczególnych jego części, jak departamentów i miast — syndykaty nie mogły się obejść. Nie robimy im z tego zarzutu, gdyż klasa robotnicza jest biedną, i nie może własnymi tylko środkami, zaspokoić potrzeb swoich instytucji. Ale jeżeli tak jest istotnie, to należy z faktu tego wyprowadzić wszystkie konsekwencje i dojść do wniosku: że opanowanie państwa przez zdobycie w niem władzy, jest koniecznym warunkiem wyzwolenia proletariatu.

Zdawaćby się mogło na pozór, że wniosek powyższy nie jest koniecznym, gdyż syndykaliści chcą obalić państwo, a tem samem przyswoić klasie robotniczej jego środki. Zwrócić należy jednak uwagę na tę okoliczność, że ta ostatnia dziś już, dla swego rozwoju, potrzebuje się uciekać do pomocy państwa, przez wywieranie nacisku na jego politykę. Dziś już to ostatnie, jak widzieliśmy, daje zapomogi organizacyom robotniczym; dziś już prawodawstwo fabryczne jest koniecznym warunkiem umożliwiającym rozwój klasie robotniczej. W państwie zaobjektywizowały się siły szeregu zmarłych pokoleń, rozporządza więc ono tak rozległymi środkami, że takie lub inne ich użycie ma olbrzymie znaczenie dla społeczeństwa. Żaden więc praktyczny polityk, zdający sobie dokładnie sprawę z mechanizmu współczesnego ustroju społecznego, nie powinien ignorować doniosłej roli państwa.

Wycofanie się proletaryatu z codziennej walki politycznej przedstawia też inne jeszcze złe strony natury intelektualnej.

Istotnie ograniczenie akcji społeczno-politycznej syndykatów do walk ekonomicznych, a w najlepszym razie i do strejków politycznych — z konieczności wpłynąć musi na zwięźenie horyzontów umysłowych proletaryatu.

Udział w walkach wyborczych, baczne śledzenie akcji parlamentarnej wciąga robotników do rozważania wielu różnorodnych spraw ekonomicznych, politycznych, kulturalnych i t. p. Z chwilą kiedy proletaryat stanie na tem stanowisku, że wszystkie te sprawy nic nie są warte — przestanie się nimi zajmować. Ani biblioteki, ani odczyty, ani artykuły nie zastąpią samej akcji politycznej, a to dla tego, że w obec tej ostatniej będą zawsze miały charakter czegoś podrzędnego — akademickiego.

Jeżeli robotnicy stoją na tem stanowisku, że uchwały parlamentu, jakkolwiek nie zmieniają z gruntu ich położenia, to jednak polepszyć mogą znacznie warunki ich życia — to tem samem sprawy polityczne, i inne rozważane podczas agitacyi wyborczej i w izbach prawodawczych mają dla nich wielkie znaczenie praktyczne, chętnie też o nich rozmawiają, czytają i słuchają. Inaczej się słucha odczytu jakiegoś, jeżeli treść jego wiąże się ściśle z interesami dnia, a inaczej gdy daje on tylko sumę wiadomości kształcących.

Ze istotnie zamknięcie się w ciasnych ramach walki ekonomicznej ujemny wpływ wywiera na inteligencyę robotników, widzimy to choćby z wyznania takiego zwolennika syndykalizmu antyparlamentarnego, jakim jest Friedeberg *).

*) „Mouvement Socialiste“ rok 1904, Nr. 139 i 140, str. 504 i 505.

„Bez wątpienia, mówi ten ostatni, ruch syndykalny w swej całości nie dąży jeszcze do ideału. Bez wątpienia, wielu syndykalistów ma jeszcze aspiracye nie wysokie i w syndykatach widzi coś w rodzaju skarbonki: składają oni swoje groszowe opłaty w nadziei osiągnięcia cudów! Wszystko to jest oczywiście godnem niezadowolenia, lecz misyą syndykatów rewolucyjnych jest przekształcenie „praktycznych“ ich zwolenników na walczących i świadomych socyalistów.

Powinniśmy powiedzieć otwarcie, że jeżeli ruch polityczny zaawansował się w niepożądanym kierunku, to w każdym razie stawiał sobie wysoki ideał; ruch syndykalny jest na dobrej drodze, i podstawowe jego tendencye są zupełnie usprawiedliwione; ale w przeciwstawieniu do ruchu politycznego, jako reakcya przeciwko niemu, stawiał sobie cele bezpośrednie i nie wysokie, przez co obniżał swą rewolucyjną wartość. Widzieliśmy tradeuniony angielskie dążące, z dnia na dzień, do polepszenia warunków pracy; dziś jeszcze ograniczają one najczęściej swój ideał do tego. Ruch syndykalny niemiecki, w sposób bardziej jeszcze pożałowania godny, idzie w kierunku powyższym. Na początku, kiedy się znajdował pod wpływem partyi (oczywiście soc. dem. przypisek autora artykułu M. M.), syndykalistami byli na ogół ci sami, co należeli do związków politycznych — mieli oni horyzonty szersze; kiedy ruch syndykalny stał się potężnym ekonomicznie, zwię-

żył te ostatnie. Widzimy w nich zgubne zmiany w tendencjach...“ *).

Prawda Friedeberg usiłuje później**) wykazać, że agitacya w imię strejku powszechnego rozszerzy horyzonty intelektualne i moralne proletaryatu zorganizowanego w syndykaty; twierdzenia tego jednak nie uzasadnia.

Niezawodnie, idea strejku powszechnego szerszą jest i głębszą, od koncepcyi codziennej walki ekonomicznej o drobne zdobycze w dziedzinie warunków pracy; ale pomimo to, agitacya w imię ogólnego bezrobocia sama przez się nie zastąpi szerokiego zainteresowania się sprawami politycznymi.

Mogą nam powiedzieć, że wszak i dziś w partiach socjalistycznych żywy przyjmujących udział w walce parlamentarnej nie widać tego ogólnego i głębszego zainteresowania sprawami politycznymi w ogóle. Zapewne odpowiemy, ale zjawisko to zależnem jest od ogólnego poziomu kultury proletaryatu w różnych krajach Europy.

Niezawodnie jednak, tam gdzie oświata klasy robotniczej jest dość znaczną, codzienna akcyja polityczna w parlamentach budzi zajęcie mas, zachęca je do czytania dzienników politycznych, uczęszczania na mityngi i t. p.

Jedna jeszcze okoliczność przemawia za braniem udziału proletaryatu w walkach politycznych w parlamencie, mianowicie potrzeba przygotowania się jego do kierowania życiem państwowem.

Utopijnem jest przypuszczenie, że po jakimś olbrzymim strejku powszechnym zakończonym zwycięską rewolucyą proletaryatu — państwo zniknie.

*) „Mouvement Socialiste“ Nr. 139 i 140.

**) Str. 508.

Wszystkie dotychczasowe koncepcje anarchistów dotyczące pozytywnej strony społeczeństwa bezpaństwowego nie wytrzymują krytyki. *)

Zresztą nawet niektórzy anarchiści, jak n. p. Malato, sami przypuszczają, że zanim zapanuje ustrój społeczny bez państwa, istnieć będzie ustrój socjalistyczny z państwem. W obec tego klasa robotnicza potrzebuje się przygotować do przyszłego kierownictwa państwem ludowym.

Przechodzimy teraz do strejku powszechnego.

VII.

Kwestya strejku generalnego w czasach ostatnich nabrała wielkiego znaczenia. Anarchiści od dość dawno wysunęli ją na plan pierwszy w swojej agitacyi i w pracach swych teoretyków. Obecnie oprócz nich syndykaliści są jej gorącymi zwolennikami.

Ostatni kongres międzynarodowy socjalistów, jak to czytelnikom naszym wiadomo, zajął się też strejkiem powszechnym...

W roku ubiegłym „Mouvement Socialiste“ w numerach 137, 138, 139 i 140 zamieściło poglądy wybitnych przedstawicieli współczesnego socjalizmu na strejk powszechny.

Dla braku miejsca nie możemy tu rozstrząsać wszystkich poglądów dotyczących tego przedmiotu. Ograniczymy się tylko do wypowiedzenia własnego zdania w tej sprawie.

Zwolennicy strejku powszechnego wysuwają dwa główne argumenty na jego korzyść: po pierwsze, że wstrzymując skomplikowane życie ekonomiczne pań-

*) Patrz w tym przedmiocie „Anarchizm współczesny“ przez Ludwika Kulczyckiego, część V., poświęconą krytyce koncepcji społeczeństwa bezpaństwowego.

stwa współczesnego, jest on bronią bardzo potężną w rękach klasy robotniczej; po drugie, że jest on łatwiejszym, mniej ryzykownym i krwawym sposobem walki od rewolucyi w tej formie, w jakiej ujawniała się ona w końcu XVIII. i w XIX. wieku.

Strejk powszechny ma uczynić burżuazję¹ bezsilną, i doprowadzi ją do całkowitej kapitulacyi; a ustrój społeczny do gruntownego przeobrażenia, do oparcia go na innych niż obecnie — socjalistycznych podstawach.

Według jednych, bezpośrednie dążenie do rewolucyi jest bardzo trudnem do urzeczywistnienia się.

Technika wojskowa daje armii przewagę, a przeciągnięcie jej na stronę ludu jest trudne.

Co innego strejk powszechny, nie prowadzi on koniecznie do natychmiastowego i bezpośredniego starcia z wojskiem, zresztą, mówią jego zwolennicy, może on się rozszerzyć i na wojsko. Łatwiej przy powszechnym strejku skłonić żołnierzy do biernego oporu, niż w otwartej walce ulicznej, w rewolucyi przeciągnąć ich na swoją stronę.

Dla innych znowu zwolenników strejku powszechnego — jest on prologiem rewolucyi gwałtownej, ułatwiającym jej wybuch i zwycięstwo.

Na strejk powszechny można wreszcie spoglądać jako na jedną z form walki proletaryatu z burżuazją, prowadzącą do wydobycia ustępstw od tej ostatniej; nie uważając tej broni, jako głównej w końcowem i rozstrzygającym starciu między pracą a kapitałem.

Syndykaliści francusey uważają strejk powszechny jako środek walki, mogący doprowadzić do obalenia ustroju kapitalistycznego i do powstania nowego — socjalistycznego.

Rozpatrzmy się teraz w tych różnych poglądach. Analiza faktów, zastanowienie się nad strejkami powszechnymi, lub prawie powszechnymi, z kilku lat

ostatnich, w rozmaitych państwach europejskich, — da nam możność odpowiedzi na pytania dotyczące znaczenia tego nowego, coraz częściej proponowanego środka walki między proletaryatem, a burżuazją.

Strejk powszechny stosowany był w czasach ostatnich w różnych państwach, w imię rozmaitych celów.

To powszechne zwrócenie się proletaryatu ku strejkowi generalnemu objaśnia się: po pierwsze rozczarowaniem się klasy robotniczej do akcyi parlamentarnej, i wynikającą stąd chęcią poszukiwania nowych dróg; po drugie zaś dążnością do uniknięcia bezpośrednich starć rewolucyjnych z armią.

Myśl, iż przez powszechne zawieszenie pracy obali się kapitalistyczny ustrój społeczny jest popularną. Co prawda znaczna część zwolenników strejku generalnego uważa go, jak widzieliśmy, za prolog do rewolucyi. Pogląd ten jednak nie jest powszechnie przyjętym.

Niezawodnie, podstawą strejku generalnego jest pierwiastek oporu biernego; tymczasem rewolucya socyalna, mająca zmienić współczesny ustrój społeczny, wymaga przede wszystkim aktywności, jak to słusznie zauważył Parwus.

Co do nas, to sądzimy, że doświadczenie z lat ostatnich wykazuje, że tam, gdzie rząd jest niezbyt silny — strejk powszechny może oddać klasie robotniczej poważne usługi w walce codziennej, z burżuazją i rządem.

We Włoszech n. p. generalne bezrobocie dało proletaryatowi silną broń.

Strejk generalny ma też wielkie znaczenie, jako forma zmanifestowania uczuć i żądań klasy robotniczej. Rolę tę spełnił on świetnie w roku bieżącym n. p. w Rosyi i w Królestwie Polskiem.

Pamiętać jednak trzeba, że sam w sobie, strejk generalny nie posiada zawsze i wszędzie takiej siły, przed którą rządy i klasy panujące ugiąć się muszą.

Gdyby w jakimś państwie, wybuchł nawet strejk powszechny, w ścisłym znaczeniu tego słowa; to klasy posiadające mogłyby, gdyby chodziło o ich egzystencję, jako takich — przetrzymać burzę, dzięki nagromadzonym środkom materyalnym, czy to opuszczając kraj na czas krótki, czy pozostając na miejscu, i korzystając z wytworów zagranicznych — w nadziei, że klasa robotnicza, wskutek swego położenia ekonomicznego, pierwsza ustąpić będzie musiała.

Syndykaliści mówią niekiedy o takim strejku powszechnym, w którymby i wojsko wzięło udział. Wtedy oczywiście ustroj kapitalistyczny byłby bezbronny; ale taki strejk możliwy jest tylko przy najwyższym rozwoju sił socjalistycznych; nie może więc być uważany za typowy strejk powszechny.

Czy jednak takie ogólne bezrobocie: obejmujące nie tylko miasta, ale i wsi, nie tylko robotników, ale i chłopów właścicieli jest łatwiejsze od rewolucyi, któraby wybuchnęła w wielkich centrach przemysłowych i znalazła poparcie wśród proletaryatu rolnego? Wątpimy. Przypuszczamy raczej, że jest trudniejszy.

Istotnie, rewolucya wybuchająca w wielkich centrach miejskich i przemysłowych i oddająca władzę państwową w ręce socjalistów, dają im odrazu ogromną przewagę organizacyjną i materyalną, która przy częściowej pomocy proletaryatu rolnego, stać się może z łatwością siłą dostateczną do metodycznego, rozłożonego na czas dłuższy, przekształcenia ustroju społecznego.

Tymczasem strejk powszechny w wielkich centrach przemysłowych i miejskich nie łatwo rozszerzyć się może na włością posiadaczy. Ci ostatni, nie strejkując, mogą zorganizować i stworzyć, przy po-

mocy organów władzy państwowej, potężną siłę kontr-rewolucyjną. Dlatego też tak ważnem jest opanowanie aparatu państwowego przez żywioły rewolucyjne.

Powiedzą nam jednak może, iż łatwo jest napisać, że lepiej jest, aby wybuchnęła rewolucya, niż strejk powszechny, że jednak ta ostatnia dziś jest bardzo niepewną wobec techniki wojskowej.

Na to odpowiemy: zapewne, ale przy ustroju demokratycznym, przy szerokiej agitacji i propagandzie w masach, nie jest zbyt trudnem przeciągnąć znaczną część wojska na stronę ludu; tylko trzeba w tym kierunku dużo pracować, nie odstraszać się karami, jakie działaczy wśród wojska spotkać mogą!

Z wszelką pewnością powiedzieć można, że łatwiej jest pozyskać część armii dla socjalizmu, dla rewolucyi mającej obalić ustrój współczesny, — część armii, która z klasą robotniczą pokonać może pozostałą część armii i klasy wyższe i część średnich; — niż wciągnąć do strejku powszechnego, mającego być wstępem do obalenia istniejącego ustroju, całą armię i wszystkich włościan... Czyli: w społeczeństwie współczesnem, wysoce zróżniczkowaniem, łatwiej jest pozyskać pewną jego aktywną część dla przeobrażeń społecznych i politycznych, część gotową do walki czynnej, aniżeli skłonić do biernego oporu wszystkie grupy warstw pracujących łącznie z wojskiem.

Strejk powszechny wtedy tylko doprowadzić może do likwidacji współczesnego ustroju społeczno-politycznego, gdy, w krótkce po swoim wybuchu, przeobrazić się może w rewolucję — do której przystąpi oprócz rolnego i fabrycznego proletaryatu znaczna część wojska.

Strejki powszechne, nie będąc uniwersalnym środkiem walki proletariatu, mają ogromne znaczenie dla rozwoju klasy robotniczej: przyzwyczajając ją do przeglądu swoich sił, do energicznej walki pozaparlamentarnej, wreszcie do bezpośredniej walki z siłami, na których opiera się państwo kapitalistyczne, gdyż przy strejkach powszechnych dochodzi zwykle do ostrych starć z obrońcami istniejącego porządku. Nadewszystko zaś ta olbrzymia solidarność klasowa mas, występująca tak dobitnie w strejkach powszechnych, ma olbrzymie znaczenie.

VIII.

Wysoce dodatnią stroną marksizmu w polityce socjalistycznej, jak słusznie zauważył Kautsky w swoich artykułach o socjalizmie francuskim,^{*)} jest to, że dalekim on jest od ciasnych i jednostronnych kierunków, które walkę emancypracyjną proletariatu oprzec chcą na jednostronnej akcji, czy to wyłącznie reformatorskiej, czy też syndykalnej lub korporacyjnej.

Marksizm syntetyzuje w sobie wszystkie formy walki proletariatu z burżuazją. Nie dość jest jednak z góry przyznać rację bytu różnym formom walki; trzeba jeszcze rolę każdej z nich sprecyzować, oraz wykazać, jak wzajemnie się one dopełniają.

Nie ulega wątpliwości, że samo objęcie władzy politycznej przez jakąś klasę, w danym wypadku, przez proletariatus nie rozstrzygnie jeszcze o możliwości całkowitego przekształcenia społeczeństwa, i oparcia nowej jego budowy na trwałych fundamentach.

Na to, aby jakaś warstwa społeczna zdolną była do zdobycia kierowniczego stanowiska w społeczeń-

^{*)} „Neue Zeit“ r. 1905.

stwie — potrzeba: aby posiadała, w swej znacznej większości, jasną świadomość swoich interesów i zadań, i aby choćby częściej posiadała znaczne uzdolnienia do kierowania różnorodnymi instytucjami społecznymi, decydowania o zawiłych sprawach życia zbiorowego i t. p.

Klasa robotnicza musi się więc odpowiednio przygotować do odegrania decydującej roli w zupełnem przekształceniu współczesnego społeczeństwa. Przygotowanie to zdobywa ona częściowo: w związkach zawodowych, w kooperatywach, w różnych instytucjach finansowych opartych na zasadach wzajemności; jest to przygotowanie niezbędne do zajęcia kierowniczego stanowiska w sprawach gospodarczych.

Udział w życiu politycznem, w pracy prawodawczej, w instytucjach samorządu, w administracji da klasie robotniczej, a ściślej mówiąc pewnej jej grupie, znaczne przygotowanie do decydowania w sprawach dotyczących organizacji społecznej w ogóle. Wreszcie różne instytucje kulturalne jak: szkolnictwo, uniwersytety ludowe, biblioteki, wystawy, teatr oraz stowarzyszenia z charakterem kształcącym umysł, uczucie i wolę dadzą klasie robotniczej możność przygotowania się do spełnienia deniosłej roli całkowitego przekształcenia społeczeństwa.

Nie trzeba się jednak łudzić, aby jaknajstaranniejsze oddziaływanie przez propagandę, agitację i t. p. oraz praca w stowarzyszeniach, parlamentach, municipiach, kooperatywach i t. p. uzdolnić mogła całą klasę robotniczą do przekształcenia społeczeństwa.

Ani cała szlachta, ani cała burżuazja nigdy i nigdzie uzdolnionymi nie były do sterowania nawą życia społecznego, a mimo to warstwy te rządziły i rządzą. Z klasą robotniczą nie będzie inaczej...

Zawsze i wszędzie, w społeczeństwach zróżniczkowanych, wśród jednostek i warstw spotykamy

całą gammę stopniowań w uzdolnieniach moralnych, umysłowych i ogromną różnorodność w gotowości do czynu.

Dlatego też naiwnem jest przypuszczać, aby kiedykolwiek te różnice się wyrównały. Z tego też względu potrzebną jest instytucja stała, dająca gwarancję minimum porządku społecznego, instytucja kierująca życiem zbiorowem w sposób określony, pomimo różnorodności żywiołów biorących udział w życiu zbiorowem.

Skutkiem wysokiego zindywidualizowania się jednostek i grup społecznych, samorządne, oparte każdorazowo na poszczególnych, dobrowolnych umowach, regulowanie spraw życia zbiorowego jest niemożliwem. Potrzebnem jest koniecznie w tej czy innej formie państwo, t. j. instytucja stała posiadająca prawo rozstrzygania spraw społecznych, kierowania nimi, i mająca faktyczną władzę.

Samopomoc klasy robotniczej jest ważnym czynnikiem w jej rozwoju, ale jak to doświadczenie pokazało — może ona przynieść znaczne korzyści materialne i moralne pewnej tylko, i to mniejszej części klasy robotniczej.

Nawet w takiej Anglii i w Stanach Zjednoczonych A. P. tylko 27 i 30% ogółu robotników jest zorganizowaną.

Utopią jest przypuszczać, że mocą własnych tylko środków klasa robotnicza jako całość może się dźwignąć i wszechstronnie rozwinać.

Jeżeli więc: syndykaty, kooperatywy, akcja w parlamentach, instytucjach samorządu oraz szeroka praca kulturalna mogą znacznie wyrobić pewną część klasy robotniczej, taką część, która będzie dostatecznie dużą, aby po przewrocie politycznym, odpowiedzieć zadaniu pokierowania całkowitem przekształceniem społeczeństwa; jeżeli udział w tych, wyżej wy-

mienionych, instytucjach uzdolni szerokie koła robotnicze do życia w nowych warunkach społecznych; — to tylko przez zdobycie władzy politycznej, przez zagarnięcie państwa i tych potężnych sił, które nagromadziły dla niego wieki pracy wielu pokoleń; przez opanowanie jego bogactw, instytucji w których się zobiektywowało życie społeczne — można będzie przeprowadzić całkowity przewrót społeczny, całkowitą emancypację klasy robotniczej, całkowite zniszczenie przywileju i t. p.

Ale rola państwa nie ogranicza się do przyszłej akcji reformatorsko-przewrotowej.

Klasa robotnicza dziś już potrzebuje jego pomocy czy to w formie prawodawstwa fabrycznego, czy ubezpieczeń na starość, czy w formie zapomóg dla giełd pracy, czy wreszcie w formie bezpłatnych szkół i innych instytucji kształcących.

Tak więc pomoc państwa konieczną jest dla robotników, nawet dla przygotowania się do przyszłego przewrotu społecznego.

Powiedzą nam może, że lepsze warunki pracy uzyskać można przez strejki bez prawodawstwa. Na to odpowiemy, że zdobycze takie są trudniejsze do utrzymania, od zdobyczy ujawniających się w prawie; że wreszcie poszczególne zdobywanie praw, przez poszczególne fache, w poszczególnych fabrykach dogodnem być może tylko dla grup robotniczych silniejszych materialnie, że więc słabsza część proletaryatu nie może z nich korzystać.

Z powyższego rozumowania wynika: że jakkolwiek klasa robotnicza chcąc się wyemancypować, potrzebuje rozwinać energię i zdolności swych członków na wieloróżnorodnych polach; to jednak tylko akcja polityczna w państwie współ-

czesnem, dążąca do jego opanowania; a następnie akcyja proletaryatu posiadającego już ster rządów w swem ręku mogą nadać jednolitość i powszechność zdobyczm osiągniętym przez klasę robotniczą, zapewnić im trwałość i zaprowadzić w społeczeństwie nowy ustrój oparty na zasadach socyalistycznych.

Akcyja polityczna proletaryatu jest tym regulatorem, kierownikiem całej jego akcji i pracy we wszystkich kierunkach.

Z powyższego przedstawienia rzeczy czytelnicy nasi widzą, że nie uważamy nowego kierunku w socyalizmie, któremu poświęciliśmy artykuł niniejszy, za zbawienny, za taki, który wyprowadzi współczesny ruch z kryzysu przez jaki niewątpliwie przechodzi.

Wyżej zaznaczyliśmy dlaczego ta nowa forma ruchu socyalistycznego, będąca wynikiem niezadowolienia z poprzednich, przyjęła takie, a nie inne formy.

Sądzymy, że przyszłość i to niezbyt daleka wykaże robotnikom błędy ruchu syndykalnego. Ten ostatni stworzył jednak pewien ferment wśród proletaryatu, ferment, z którego być może wkrótce wyłonią się nowe, odpowiadające lepiej celowi, formy ruchu.

Tak jak jest obecnie długo być nie może.

Klasa robotnicza potrzebuje gwałtownie szerokich reform społecznych. Ponieważ ortodoksi nie myślą o przygotowywaniu się do rewolucyi, ponieważ nie wierzą w jej możliwość; więc oportuniści obiecujący reformy proletaryatowi, przez wygładzanie ostrych kan-

tów walki klasowej i sojusze z burżuazją — zyskiwać będą coraz więcej zwolenników wśród mas mniej rewolucyjnie nastrojonych; syndykaliści natomiast zyskiwać będą teren wśród żywiołów najradykałniejszych w klasie robotniczej, aż do czasu, gdy się okaże, że polityczny ruch w syndykatach nie da tego, czego po nim oczekują.

Nie jeden z czytelników, rozpatrując artykuł niniejszy, dozna może rozczarowania, widząc, że autor artykułu wytyka wady i ortodoksom i oportunistom, i nakoniec nowemu, świeżo zainicjowanemu kierunkowi, budzącemu, za granicę, u wielu tyle nadziei.

Nie jeden z czytelników spyta więc może z niecierpliwością „co robić, w jakim iść kierunku, aby ruch socjalistyczny wyszedł z tego ciężkiego kryzysu w jakim się znajduje?

Na powyższe pytanie, chcąc dać wyczerpującą odpowiedź, należałoby napisać całe dzieło.

Zanim to zrobimy, postaramy się, w rysach ogólnych, wskazać jaką drogą postępować powinien ruch socjalistyczny, aby rozrost jego i zwycięstwo nastąpiły możliwie szybko i, aby to ostatnie było wszechstronnem i całkowitem.

IX.

Niedomagania współczesnego ruchu socjalistycznego dadzą się scharakteryzować w sposób następujący:

Po pierwsze, jest on pod względem ideowym, o ile chodzi o szersze masy, zbyt powierzchownym; ogół robotników należących do partii socjalisty-

cznych zbyt mało zdaje sobie sprawy z tego, czem jest ideał, do którego dążą, i jakie konsekwencje praktyczne w życiu wynikają z jego przyjęcia.

Po drugie, akcja współczesnych partyi socjalistycznych rozprasza się w szczegółach, brak jej bliższych, a zarazem szerokich celów, osiągnięcie których wprowadziłoby wielkie zmiany w życiu robotników.

Po trzecie, cel ostateczny socjalizmu usuwa się w nieskończoną dal, przez co traci praktyczne znaczenie.

Po czwarte, sama akcja partyi socjalistycznych co do swej formy jest nieśmiałą, wolną, unikającą wszelkich ostrych starć.

Jeżeli w tem się streszczają główne przyczyny niedomagań współczesnego ruchu socjalistycznego; to jego uzdrowienie polegać będzie przedewszystkiem na usunięciu, wyżej wymienionych, jego braków.

Zastanówmy się więc nad tem, w jaki sposób da się to osiągnąć.

Często spotkać się można z twierdzeniem, iż skoro ruch ma masowy charakter, z konieczności więc musi stracić na głębokości.

W twierdzeniu powyższem jest o tyle prawdy, że przeciętna jednostka z pośród mas nie okazuje tego głębokiego zainteresowania ruchem socjalistycznym, co pionierzy ruchu socjalistycznego, składający się zwykle z ludzi wrażliwszych, w czasie kiedy ten ostatni nie miał jeszcze masowego charakteru.

Podkreślając płytkość ideową współczesnego ruchu masowego nie chcemy bynajmniej twierdzić, że możliwem jest takie jego pogłębienie, przy którym każdy robotnik należący do stronnictwa socjalistycznego, obznajmiony będzie dokładnie ze wszyst-

kiemi zagadnieniami teoretycznymi socjalizmu; przy którym każdy robotnik biorący udział, w ruchu będzie tak etycznie wyrobionym, iż w życiu publicznem i prywatnem urzeczywistniać będzie całkowicie swoje ideały.

O czemś podobnem nie myślimy, i sądzymy nawet, że ci którzy marzą o tem, są niepoprawnymi optymistami; gdyż w ustroju obecnym chcą tak zmienić ludzi, jak to jest możliwem tylko po długiem oddziaływaniu innego ustroju społecznego, opartego na podstawach uważanych dziś, przez socjalistów, za ideał życia zbiorowego.

Występując przeciwko płytkości obecnego ruchu socjalistycznego mamy na myśli fakt, że w agitacyi ustnej i piśmiennej prowadzonej przez współczesne partye socjalistyczne, porusza się za mało spraw teoretycznych; za mało też daje się w popularnej literaturze społeczno-politycznej dla robotników wiedzy faktycznej dotyczącej zjawisk życia zbiorowego.

Nie trzeba się tem zrażać, że początkowo trudniejsze zagadnienia teoretyczne zajmują tylko małą część robotników. Przez podniesienie poziomu umysłowego choćby samych agitatorów można, w pewnym stopniu, pogłębić świadomość mas.

Przy teoretycznem uzasadnianiu pewnych poglądów, trzeba koniecznie jaknajwięcej posługiwać się materiałem faktycznym, aby wyrobić samodzielność w robotnikach; aby dać im możność kontrolowania teorii socjalistycznych, pozbawiając te ostatnie charakteru katechizmowego.

Pod względem obyczajowo-etycznem, należy oddziaływać na masy przez sztukę i literaturę piękną, i nie tamować objawów krytyki w obec przywódców

partyjnych, o ile ta jest słuszną. To jest nie należy nigdy zamykać ust niezadowolonym frazesem o dyscyplinie partyjnej. O ile niezadowolenie jest niesłusznem, należy je zbijać, ale nie trzeba przeszkadzać jego wypowiedzeniu się.

Nie trzeba też w stronnictwach socyalistycznych tolerować, dla chwilowej korzyści partyjnej, nadużyć poszczególnych członków.

Jeżeli nie możemy dziś życia swego urządzić w sposób idealny; to możemy: przy agitacyi, w prasie socyalistycznej i t. p. poruszać różne sprawy obyczajowe i dotyczące sposobów postępowania w życiu codziennem, i w partyi.

Nie można na moralizowaniu, jak to sądzą naiwnie niektórzy, opierać nadziei przekształcenia społeczeństwa; można jednak i należy, oprócz propagandy czysto politycznej, oddziaływać na klasę robotniczą przez literaturę i sztukę w kierunku obyczajowo-etycznym.

Działalność tego rodzaju nie zmieni oczywiście z gruntu ludzi współczesnych, ale podniesie ich i wysubtelni.

Głównie przekształcenie ludzi odbyć się może tylko pod długim wpływem obiektywnych warunków, prowadzących się do całokształtu odpowiednich warunków społecznych.

Środki, któreśmy wyżej proponowali celem pogłębienia ruchu nie wymagają ani nadzwyczajnych ludzi, ani nadzwyczajnych warunków. Wymagają tylko pewnej metody i wszechstronności w oddziaływaniu na szerokie masy proletaryatu; wymagają pewnych kształcących instytucji.

Zaznaczyliśmy wyżej, że brak współczesnemu ruchowi socjalistycznemu szerokiej, jednolitej akcji politycznej, zmierzającej bezpośrednio do osiągnięcia takich zdobyczy przez klasę robotniczą, któreby w życiu tej ostatniej, zaprowadziły wielkie i szybkie zmiany.

Musimy się tu z powyższego zarzutu bliżej wytłumaczyć.

Rozpatrując politykę bieżącą partii socjalistycznych w Europie, widzimy, że mają one wprowadzić t. z. program minimum, ale, że w chwili obecnej, rozpraszają one swoją akcyę na różne zdobycze poszczególne.

Wszystkie partie socjalistyczne mają w swym programie na dziś żądanie 8-godzinnego dnia roboczego; jest to jedna z najważniejszych reform możliwych do osiągnięcia, w granicach ustroju kapitalistycznego, a jednak mimo to, nie widzimy nigdzie energicznej, na wielką skalę prowadzonej akcji politycznej zmierzającej do zrealizowania tej reformy.

Pod tym względem uchwała ostatniego zjazdu „Powszechnej Konfederacji pracy“ żądająca w dniu 1 maja roku 1906, zaprzestania dłuższej pracy nad godzin 8, — może być doniosłą.

Partie socjalistyczne, w programie minimalnym, zawierają żądania demokratyzacyi państwa współczesnego. Program ten ma i soc. dem. niemiecka. Tymczasem partya ta, mimo różnych anachronizmów w konstytucyi, nie prowadzi obecnie żadnej akcji bezpośredniej, zmierzającej do uzyskania zmian w tej ostatniej, nap. choćby odpowiedzialnego ministerstwa i t. p.

Tam, gdzie nie ma równego, powszechnego prawa głosowania; tam akcyą polityczną partii socjalistycznych skupia się głównie koło usiłowań zdobycia go. Tak jest nap. w Belgii.

W Austrii, po uzyskaniu piątej kuryi wyborczej, socjaliści rzadko tylko, w chwilach uroczystych robią coś w celu uzyskania równego powszechnego prawa głosowania.

Właściwie mówiąc, cała działalność partyi socjalistycznych skupia się w agitacyi wyborczej, i nawet dla uzyskania reform możliwych do urzeczywistnienia, w obecnym ustroju, socjaliści zachodnio-europejscy nie wyteżają wszystkich sił swoich, gdy tylko walka wymaga większych ofiar, pewnego ryzyka i t. p.

Wyjątkowo tylko we Włoszech i Belgii socjaliści okazują większą energię. We Francyi guesdyści i blankiści połączeni obecnie w jedną partyę, stoją na gruncie stosunkowo więcej rewolucyjnym. Ale i oni nie wysuwają w praktyce bieżącej szerszych reform, i nie prowadzą w imię ich natężonej walki.

Socyal-demokracja niemiecka daje zły przykład innym partyom, unikając każdego śmielszego kroku w akcji politycznej. Zachowanie się to partyi budzić zaczyna niezadowolenie nawet w Niemczech. Dowodem tego jest ciekawy artykuł tow. Roberta Michelisa zamieszczony w „Mouvement Socialiste“.*)

Cóż więc robić zapyta nie jeden z czytelników, jakie wysuwać reformy na dziś, i jak walczyć o ich uzyskanie?

Co do reform bliższych, to niepodobieństwem jest przepisać dla wszystkich państw europejskich ogólną receptę.

W każdym kraju są warunki dość odrębne, wymagające specjalnego omówienia. Na ogół powiedzieć tylko można, że w krajach, nie mających

*) Nr. 149, rok 1904.

jeszcze demokratycznych instytucji polityczno-społecznych, — trzeba je przedewszystkiem wywalczyć; również w krajach, w których istnieje wielka zależność włościan od obywateli ziemskich, posiadaczy lądifundyków, z powodu nieprzeprowadzenia uwłaszczenia włościan — należałoby przedsiębrać rozległe reformy agrarne.

Mamy tu na myśli nap. Włochy południowe z Sycylią, które zdemokratyzowane, a jest to warunek konieczny, powinny upaństwowić lądifundya i oddawać je w dzierżawę związkom robotników rolnych.

Po za tymi reformami, mającymi charakter lokalny, należałoby w czasie najbliższym dążyć do osiągnięcia 8 godzinnego dnia roboczego, co miałoby ogromną doniosłość kulturalną dla klasy robotniczej, umożliwiając jej wszechstronny rozwój przez zapewnienie więcej czasu na pracę nad sobą, w godzinach po zajęciach fachowymi.

Niezmiernie doniosłą reformą jest ubezpieczenie robotników na starość na racjonalnych podstawach oparte; t. j. takie, któreby gwarantowało robotnikombyt znośny poziom regulat pracy.

W Niemczech emerytury robotnicze są zbyt małe.

Wreszcie należałoby walczyć z brakiem pracy; poprzednio już, w artykule niniejszym zaznaczyliśmy, że brak pracy całkowicie usunąć może tylko ustrój socjalistyczny; jeżeli jednak tej choroby społecznej usunąć dziś nie można

w zupełności, to można i należy walczyć z nią choćby paliatywami.

Po za zwykłym częściowym lekarstwem na brak pracy, występującem w formie większych robót publicznych przynoszący rzeczywisty pożytek, należałoby jeszcze pójść dalej i częściowo choćby zaradzić złemu, przez ubezpieczenie robotników na wypadek braku pracy.

Państwo kapitalistyczne nie dałoby na ten cel zbyt wielkich środków. Należałoby jednak, aby istniał specjalny fundusz na cel ten przeznaczony, i aby robotnicy w razie braku pracy mogli korzystać z pewnych zapomóg.

Nie możemy tu dawać szczegółowo opracowanych projektów, poprzestaniemy tylko na zaznaczeniu ogólnych podstaw, na których reforma powyższa oprzeć by się mogła.

Otóż sądzilibyśmy, że o udzielaniu zapomóg rozstrzygać by powinni sami robotnicy, i w ogóle najmieli w szerokiem znaczeniu tego słowa. W każdym okręgu raz, lub kilka razy do roku, odbywać się powinny wybory, z pośród pracowników, do komitetu zajmującego się wyznaczaniem zapomóg dla ludzi pozbawionych pracy.

Dziś już bogate związki robotnicze w Anglii dają swym członkom zapomogi; ale jest to niedostatecznem, gdyż do związków tych należy tylko arystokracja robotnicza. Pomoc państwowa w tym względzie jest więc konieczną.

Powtarzamy raz jeszcze, nie chodzi tu nam o szczegóły, lecz o wytyczne polityki socjalistycznej na dziś.

Wszystkie powyższe reformy możliwe są do urzeczywistnienia w bliższym czasie, w granicach istniejącego ustroju społecznego. Ale chcąc je uży-

skać, należy rozpocząć w tym celu energiczną walkę nie tylko w parlamencie, lecz i po za nim.

Socjaliści powinni być przygotowani do ostrych starć z rządami...

Strejki powszechne, wielkie zaburzenia i t. p. byłyby niezbędne, dla zabezpieczenia zaś ruchowi zwycięstwa konieczną jest, bez względu na ciężkie kary, propaganda w armii.

Jeżeli socjaliści polscy, rosyjscy, żydowscy, litewscy, tobewscy, gruzińscy i ormiańscy mogą stawiać na kartę swoją wolność, spokój i t. p. dla zwykłego strejku, albo dla sprowadzenia książek socjalistycznych; to socjaliści zachodnio-europejscy mogą i powinni ponieść pewne straty dla pozyskania choć części armii.

Wojsko składa się w znacznej części z robotników, dlatego więc przypuszczać, że nie można do niego trafić.

Ale może powiedzą nam: żyjemy w czasach pokojowych, nie ma nastroju rewolucyjnego w masach robotniczych na Zachodzie, fantastykiem więc jest występować z projektem akcji rewolucyjnej w tych krajach.

Na to odpowiadamy: fakty pokazują nam, że np. w Belgii, we Włoszech, w Hiszpanii, a niekiedy i w krajach innych chociaż rzadko, wiele energii rewolucyjnej przepada na bezcelowe objawy gniewu klasy robotniczej. Nastroj więc w masach jest, tylko zwolennicy legalizmu starają się go usunąć...

To wszystko jednak cośmy powiedzieli dotychczas nie jest jeszcze dostatecznem, do wyrobienia sobie pojęcia jak należy uzdrowić współczesny ruch socjalistyczny.

Istotnie, w niektórych krajach europejskich stosunki ekonomiczne są tak wysoko rozwinięte, że walka o jakąś jedną z wymienionych wyżej reform,

przy pomyślnym przebiegu dla klasy robotniczej, — mogłaby tę ostatnią zrobić panią położenia w państwie. Nasuwa się więc pytanie, czy klasa robotnicza wstępując na drogę energicznej walki politycznej, w imię bliższych reform, — powinna się liczyć w krajach wysoko rozwiniętych ekonomicznie, z ewentualnością zdobycia władzy politycznej?

Sądźmy, że na pytanie powyższe dać można tylko odpowiedź twierdzącą.

Istotnie, wyobraźmy sobie: że w jakimś państwie, np. w Niemczech, walka rozpoczęta z cesarzem, w imię demokratyzacji państwa i rozszerzenia atrybucyi parlamentu zaostreza się i doprowadza do starć ulicznych; że wojsko okazuje pewne sympatye niezadowolonym, że w jednym, drugim i trzecim miejscu odmawia posłuszeństwa i nie chce strzelać do ludu. Byłaby to rewolucya. W obec tego, że partya socyalno-demokratyczna jest bardzo silną, i że właściwie, poza nią, z wyjątkiem nielicznej na południu partyi ludowej, — demokracji w Niemczech nie ma; w obec tego, że rozwój kapitalizmu w tych ostatnich obecnie jest bardzo duży; — nie byłoby nic naturalniejszego, nad objęcie władzy w państwie przez socyalistów.

Zapewne przypuszczenie podobne dziś wydać się może fantastycznym, w obec pokojowego nastroju partyi niemieckiej; chodzi nam jednak, w danym razie, nie o co innego jak o hypotezę. Zresztą konieczność popełnić może partye niemiecką do zmiany frontu.

Łatwiej jeszcze niż w Niemczech wyobrazić sobie można dojście do władzy socyalistów w Belgii, gdzie sprzyjają temu nie tylko warunki obiektywne, lecz i subiektywne.

Pod tymi ostatnimi rozumiemy nastrój mas, ich rewolucyjne skłonności i t. p.

Istniejące obecnie partie socjalistyczne nie liczą się z podobnymi ewentualnościami, i do czasów ostatnich uważano za utopijne rozważać, co robić należy socyalistom, po dojściu ich do władzy.

Teoretycy soc. dem. uważali, że kwestye podobne nie dadzą się traktować naukowo, że więc ich poruszać nie należy.

W poglądzie powyższym uwidoczniało się niezrozumiane stosunku nauki do polityki.

Pomieszano tu dwa pojęcia; naukowe traktowania polityki z nauką. Oczywiście naukowo nie można dowieść dziś, że po opanowaniu władzy przez socyalistów, w szczegółach przejściowy ustroj społeczny przedstawiać się będzie tak, albo inaczej.

Przedewszystkiem tendencye rozwoju społecznego znane nam są tylko w swych najgłówniejszych przejawach, i niepodobieństwem jest z nich wyprowadzać wniosków bardzo szczegółowych dotyczących ustroju państwowego i gospodarczego: po drugie zaś niepodobieństwem jest dziś, nie znając szczegółowo warunków, przy których socjaliści dojdą do władzy, przewidzieć rozmaite szczegóły dotyczące przyszłości.

Ale polityk nie może czekać, aż wszystkie punktem jego programu i taktyki będą we wszystkich szczegółach uzasadnione naukowo. Musi on wyprzedzać znacznie teraźniejszość.

Jeżeli jednak polityk nie może postępować jak uczony; i różnym hipotezom przyznać musi daleko większą rolę od tego ostatniego; to nie znaczy to bynajmniej, aby nie miał się posługiwać wynikami nauki, przy stawianiu sobie celów szczegółowych na przyszłość.

W czasach ostatnich pojawiło się kilka prac nowych, dotyczących socjalistycznego ustroju społecznego w przyszłości.

Najważniejsze z nich są: Mengera „Nowa nauka o państwie“ i Tarbouriecha „La cité future“. Autorami tych prac są ludzie stojący właściwie po za czynnie działającymi partiami socjalistycznymi.

Ż pośród teoretyków tych ostatnich tylko Kautsky śmiałym rzutem myśli w swej „Rewolucyi Socyalnej“ usiłował dać obraz tych reform, jakie w ustroju społecznym socjaliści przeprowadzićby byli w stanie, w czasie bliższym po objęciu władzy całkowitej w państwie.

Praca Kautskiego jest bardzo cenną, i zdaniem naszym większe ma może znaczenie, niż sam autor zdaje się przepuszczać.

Wysoce dodatnią jej cechą jest to, że reformy których wprowadzenie stopniowo zaleca, po uzyskaniu władzy politycznej przez proletaryat, są zupełnie możliwe, i bynajmniej nie wymagają zmiany „natury ludzkiej“, na którą w tragicznych dla siebie momentach dyskusyi z socjalistami, lubią się powoływać wszelkiego rodzaju wstecznicy, i w ogóle nie krytycznie myślący ludzie.

Reformy zalecane przez Kautskiego są proste, zrozumiałe i bardzo praktyczne. Przeciwnicy socjalizmu, rozwodzący się nad jego niemożliwością, nie potrafili zbić punkt po punkcie wywodów Kautskiego i poważnie nawet nie próbowali tego robić.

Współczesne partie socjalistyczne dalekimi są od zrozumienia doniosłości praktycznej zagadnień poruszonych w pracy Kautskiego.

Ponieważ czytelnicy wydawnictw „Proletaryatu“ znają „Rewolucyę socyalną“ wydaną przez naszą organizacyę, — nie będziemy więc to przytaczali jej treści.

Zdaniem naszym ogromnie doniosłą sprawą dla ruchu socjalistycznego, jest jasna koncepcja jego celów ostatecznych i tych form życia społecznego, które tworzyć będą przejście od ustroju obecnego, do wykończonego ustroju socjalistycznego.

Ustrój socjalistyczny, w rysach podstawowych można dziś już omawiać. Jeżeli prawdą jest, że „wszystko ciągle naokoło nas płynie“, zmieniając się i t. p.; to faktu tego nie należy przeceniać w tym sensie, że nie na przyszłość wnioskować nie można.

Podstawowe warunki życia społecznego zmieniają się, ale ani bardzo szybko, ani wszechstronnie w jednym czasie.

Cała koncepcja socjalizmu opiera się na przypuszczeniu, że pewne znane nam tendencje rozwoju społecznego trwać będą nadal przez czas długi, aż do chwili, kiedy rozrost ich, z konieczności wymagać będzie innych form społecznych, niż te, które znamy obecnie.

Mówić i pisać o przyszłym ustroju można i należy, biorąc za punkt wyjścia w koncepcjach o nim te główne motory społecznego rozwoju, które obecnie są nam znane.

Zresztą dla praktycznych polityków ważnem jest nadewszystko zgłębianie zagadnień, dotyczących tych przekształceń w ustroju społecznym, które dokonać będzie można w bliższym czasie, po dojściu do władzy socjalistów.

Wtedy tylko grupy ludzkie dążyć mogą do osiągnięcia jakiegoś celu, jeżeli jasne mają o nim pojęcia.

Gdyby partje socjalistyczne w ustnej i pisanej agitacji rozpo-

wszechniały teorye dotyczące najbliższych reform społecznych możliwych po zwycięskiej rewolucyi proletaryackiej; — wówczas nastrój klasy robotniczej i cała jej akcyja byłyby zupełnie innymi niż obecnie. Ruch socyalistyczny zyskałby na żywości i sile. Energicznie walczyć, narażać się na ciężkie straty, stawiać na kartę życia można wtedy tylko, jeżeli się przypuszcza, że poświęcenie to spowodować może wielkie, a nie drobne tylko zmiany.

Nie można do nieskończoności powtarzać, że przyszły ustrój społeczny, a nawet ustrój będący przejściem do niego są tajemnicą, że o tem mówić nie można, gdyż w szczegółach przewidywania nasze mogą się nie sprawdzić.

Jedno z dwojga: albo ustrój socyalistyczny jest czemś realnem, czemś określonym, z czem liczyć się, w polityce proletaryatu, dziś już trzeba, albo nie. W pierwszym wypadku cel ostateczny socyalizmu występować powinien wyraźnie w świadomości mas, i pod pewnym względem, dziś już regulować ich taktykę. W drugim wypadku cel ostateczny jest niczem, a wtedy: socjaliści nie mają powodu wyodrębniać się od innych kierunków radykalnych stawiających sobie za cel szerokie reformy społeczne, bez zniesienia jednak ustroju klasowego.

Jasna świadomość ostatecznych celów socyalizmu przyświecać powinna ciągle klasie robotniczej. A jeżeli tak będzie; — to moment rewolucyi socyalnej, w krajach będących na wysokim stopniu

rozwoju ekonomicznego nie będzie zbyt oddalonym od nas.

Ta jasna świadomość ideałów socjalistycznych, to rozważanie ich i omawianie wywrze wpływ dobroczynny na umysłowy i moralny rozwój proletariatu, w chwili obecnej. Te rozległe perspektywy, jakie otwiera socjalizm, działać będą uszlachetniająco.

Skrócenie dnia roboczego, podwyższenie płacy i t. p., wszystko to są cenne zdobycze, konieczne warunki materialnego i moralnego rozwoju robotników, ale rozważać je należy w perspektywie socjalizmu. Wtedy dopiero nabierają one wielkiego znaczenia i rozszerzają horyzonty myśli i uczucia.

Ale czy rewolucja socjalna jest możliwa? Oportuniści na pytanie to dają odpowiedź przeczącą. My innego jesteśmy zdania, tow. Trąbczyński w uzupełnieniu broszury tow. Rappaporta p. t. „Socjalizm rządowy i socjalizm rewolucyjny we Francji“ rozpatrzył tę kwestyę szczegółowo *).

Do artykułu tego odsyłamy też czytelników naszych.

Na zakończenie wypowiem gorące pragnienie: aby socjaliści nie zasklepiali się tylko we własnej literaturze; aby bacznie śledzili ruch umysłowy na polu nauk społecznych, istniejący po za marksizmem; aby pozbyli się aroganckiego lekceważenia „pisarzy burżuazyjnych“.

Tylko bacznie śledząc wszystkie objawy życia społecznego i ruchu umysłowego — socjaliści staną na wysokości swego zadania i potrafią zorientować się należycie w sytuacji politycznej, wyzyskując ją należycie dla całkowitego tryumfu swych ideałów.

*) Biblioteka Proletaryatu N. 4.

Życie społeczne stawia przed nami coraz większe i zawiśle zadania, klasa robotnicza potrzebuje szybkich, rozległych i głębokich reform.

Cała ludzkość odrodzi się z chwilą, kiedy ideały nasze zrealizowanymi zostaną. Tak olbrzymie zadania wkładają na nas poważne obowiązki: musimy pozbyć się rutyny myślowej, która opanowała umysły kierowników partii socjalistycznych; musimy zerwać z doktrynerstwem przeżywającym kilkadziesiąt twierdzeń pojętych jednostronnie.

Wreszcie liczyć powinniśmy w przyszłości, więcej niż dotychczas, na własne usiłowania, na umiejętną sztukę polityczną, a mniej na żywiołowy nieświadomy proces rozwoju dziejowego.

Im wyższe są formy społecznego życia, im ono jest bogatszem, wszechstronniejszem i bardziej skomplikowanym; tem konieczniejszą i donioślejszą jest świadoma, planowa, na większą metę naprzód obliczona, akcja polityczna.

Mieczysław Mazowiecki.

DODATEK.

Uwagi o pracy M. A. Czajkowskiego == p. t. „SOCYALIZM A PAŃSTWO.

Kierunek antypaństwowy w literaturze naszej reprezentuje, od lat kilka, pan Walczewski. W głównej swej pracy, p. t. Zagadnienia socjalizmu, oraz innych drobniejszych stoi on na gruncie anarchizmu pokojowego. Punkt ciężkości w rozwoju stosunków ludzkich, widzi on w wewnętrznym etycznym rozwoju jednostek, a nie w zmianie form ustroju społeczno-politycznego.

Pan Walczewski jest przeciwnikiem interwencji państwa i sądzi, iż w przyszłości ustrój socjalistyczny obejdzie się zupełnie bez tego ostatniego.

Autor „Zagadnień socjalizmu“ w strejkach, bojkocie państwa i urzeczywistniania w życiu prywatnem zasad socjalizmu widzi główne zadanie polityki przewrotowej proletariatu.

Praca pana Czajkowskiego, pod względem ideowym, przedstawia wiele pokrewieństwa z dziełem pana Walczewskiego; jak zobaczymy jednak, w ostatecznych swych wynikach różni się trochę od tego ostatniego.

Cechę charakterystyczną utworu pana Czajkowskiego jest to, że autor usiłuje wykazać, iż socjaliści-państwowcy posiłkują się, jakoby zgoła inną metodą rozumowania — racjonalistyczną — aniżeli przeciwnicy państwa, którzy posługują się w swoich wywodach metodą przyrodniczą.

Dwie powyższe metody pan Czajkowski charakteryzuje w sposób następujący:

„Intelektualna — gdy się wprowadza do badań pojęcia wywnioskowane zamiast faktów, i ściśle opisowa — gdy unikając tego podstawienia, stara się sprowadzić poznanie faktu do możliwie wiernego opisu jego strony doświadczalnej. Przytem jest rzeczą jasną, że pierwsza musi posiadać założenia ogólne, postulaty apriorycznej lub indukcyjnej natury, które jej służą za punkt wyjścia w badaniach i z których wyprowadza swoje definicje pojęciowe. Druga zaś osiąga definicje tylko jako uogólnienie opisu faktów, jako wspólność różnych doświadczeń konkretnych, które nie mają żadnej pretensyi do apodyktyczności i powszechności pewników, i z tego powodu nie wywierają decydującego wpływu na budowę rzeczy“ strona 8.

Powyższe przeciwstawianie dwu metod dowodzenia nie jest ani zupełnie jasne, ani ściśle. Istotnie: każde rozumowanie ogólne musi się posilkować pojęciami, które są wynikiem abstrahowania od zjawisk konkretnych. Jeżeli zaś rozumowanie będzie tylko możliwie dokładnem opisywaniem faktów konkretnych, to nie wzniesie się ono, do ustanawiania związków przyczynowych. Nie będąc zaś w stanie wyprowadzać tych ostatnich, nie możemy wogóle nic twierdzić o wzajemnym stosunku różnych czynników, wchodzących w skład zjawisk.

Cała nasza polityka społeczna utraci wszelki kierunek w chwili, kiedy zamiast operowania pojęciami, będącemi uogólnieniem faktów, poprzestaniemy na ich opisie.

Pan Czajkowski rozwodzi się nad tem, iż pojęcia pomijają pewne strony faktów, że odpowiadają części tylko rzeczywistości. Tak jest istotnie, ale bez posługiwania się pojęciami rozumowania jest niemożliwe. Trudno też doprawdy zrozumieć, o co właściwie chodzi panu Czajkowskiemu.

Zupełnie też nieuzasadnionem i wprost niezrozumiałem jest twierdzenie tego ostatniego: że „współzależność różnych faktów istnieje tylko w naszym rozumieniu, w naszym ujmowaniu myślowem“, a że w rzeczywistości „istnieje

zawsze pewien fakt jednolity, który daje się rozłożyć na fakty odrębne" str. 9.

Dla wyjaśnienia swej myśli autor daje następujący przykład: „badając n. p. stosunki wzajemne kapitału, pracy, rynku, zmian technicznych, mamy właściwie do czynienia z rozmaitymi pierwiastkami tego samego faktu — przedsiębiorstwa kapitalistycznego, które stanowi naturalną całość, zanim jeszcze poznamy i wyodrębnimy jego czynniki" str. 9.

Cytata powyższe nic nie wyjaśnia, gdyż jeżeli niezależnie przedsiębiorstwa kapitalistyczne obejmują takie czynniki, jak: praca, kapitał, środki techniczne i t. p.; to z tego jeszcze nie wynika, aby one nie występowały w życiu już to oddzielnie, już to w takich skojarzeniach, które razem dają coś innego, aniżeli przedsiębiorstwo kapitalistyczne.

Praca jako czynnik życia gospodarczego występuje przed epoką istnienia przedsiębiorstw kapitalistycznych; dlatego też pojęcie to nie jest wynikiem rozłożenia pojęcia przedsiębiorstwa kapitalistycznego na poszczególne części.

Pan Czajkowski usiłuje dowieść, że pojęcia jak: praca-towar, cena rynek i t. p. są sztucznymi wytworami umysłu naszego, że i góry narzucają nam pewne wnioski, rozumowani, które oddala nas od rzeczywistości.

„Przypuśćmy, mówi nasz autor, że za pomocą indukcji lub rozumowania ustalono pewną współzależność między wymiennością wytworów, a jednym z warunków ich powstania n. p. kosztami produkcji, natenczas otrzymamy twierdzenie, że cena towarów zależy od kosztów jego wytwarzania. Jeżeli twierdzeniu temu nadamy cechę powszechności i z faktów obserwowanych rozszerzymy na cały ogół doświadczenia objętego pojęciem wymiany, do czego zmusza logicznie deficyt towaru, biorąc cechę wymienności, jako jednakowa we wszystkich punktach wymiany, to w takim razie, znajdujemy się, pod naciskiem sylogizmu: zniewoleni jesteśmy unać, że ponieważ praca jest towarem, przeto cena pracy zależy także od kosztów jej wytworzenia, czyli innymi słowy, że płaca nie może podnieść się ponadto, co stanowi niezbędne środki wyżywienia rolnika i jego dzieci. Otrzymujemy więc „żelazne

prawo płacy“ Lassale, jeden z wybitnych przykładów metody intelektualnej.

Oba zasadnicze rysy tej metody odnajdują się tutaj; na miejsce faktu podstawia się pojęcia wywnioskowane, pojęcie zaś to nie jest wyprowadzone indukcyjnie z obserwacji i nie znajduje się w żadnej zależności od niej, lecz przeciwnie, narzuca się obserwacji, wywiera na nią nacisk logiczny, na te fakty, jakie poznać zamierzamy, lecz z uprzednio postawionych definicji i twierdzeń ogólnych“ str. 15. i 16.

Zamieściliśmy tę długą cytate, aby wykazać czytelnikom całą dowolność wnioskowania autora. Słusznie twierdzi p. Czajkowski, że towar, cena, praca są to abstrakcyę od pewnych cech konkretnych różnych towarów, pracy i t. p.; ale absurdem jest utrzymywać, że pojęcia powyższe nie są wyprowadzone z obserwacji, iż od niej nie zależą, lecz ci narzucają się przy niej naszemu umysłowi.

Sprzedawanie swej pracy przez robotników jest faktem spotykanym codziennie; podobieństwo zaś sprzedaży pracy, do analogicznej transakcji z towarami rzuca się przy obserwacji w oczy.

Nie chodzi nam, w tej chwili o to, czy tak zwane żelazne prawo Lassala słuszne jest albo nie, lecz o to, że pojęcia, na których się opiera są wyprowadzone z obserwacji.

Pan Czajkowski zupełnie gołosłownie twierdzi, że powyższe pojęcia nie są uogólnieniem faktów rzeczywistych.

„Metoda opisowa, zdaniem naszego autora, stara się unikać wszystkiego, coby... nacisk na fakty badane wywierać mogło. W danym przykładzie, zamiast odwoływać się do twierdzenia, że praca jest towarem i poszukiwać drogą dedukcji, co mianowicie określa jej cenę, postępuje ona tak, jak gdyby jeszcze żadnych definicji nie było, ani też żadnych twierdzeń, obowiązujących dla umysłu; bierze za przedmiot badania fakt konkretny najmu, fakt swobodny od wszelkich przesłanek i rozpatruje wszelkie współzależności, jakie w nim się zawierają, opisuje wszelkie zmiany, jakiej się dają dostrzedz, bez względu na to, czy one należą, czy nie należą do tej

lub owej definicji. Przedmiotem badania nie jest wtenczas siła robocza zaklasyfikowana w pojęcie towaru i przyjmująca, a priori wszystkie właściwości zobowiązania logiczne tego pojęcia, lecz fakt żywy sprzedaży pracy, w związku z tem wszystkim, co stanowi jego konkretną prawdę, zatem w związku z psychologią ludzi występujących, z kulturą kraju, z charakterem walki klasowej, z warunkami politycznymi, tak, że w rezultacie otrzymana teoria płacy byłaby tylko możliwie wiernym opisom tych wszystkich warunków, które powodują jej zmienność lub ustalenie się, opisem dokonanym swobodnie, bez despotycznego kierownictwa definicji i założeń ogólnych“ str. 16. i 17.

Pan Czajkowski nie zdaje sobie zupełnie sprawy do jakdby nas opis powyższy doprowadził?

Poprzestając na szczegółowym opisie sprzedaży pracy, w różnych miejscowościach, z uwzględnieniem wszystkich towarzyszących jej szczegółów, mielibyśmy tylko szereg mniej-więcej interesujących obrazków i nie doszlibyśmy do żadnych wniosków pozytywnych; zwróciwszy zaś uwagę na powtarzający się stale fakt; po za szeregiem zmieniających się, w różnych miejscowościach szczegółów; zobaczylibyśmy, iż jest nim sprzedaż pracy, jako towaru, i to objaśniałoby nam wiele innych zjawisk.

O ilebyśmy więc tylko zechcieli fakty opisywane uogólniać, wyprowadzać z nich jakiekolwiek wnioski; wówczas musielibyśmy dojść do tych pojęć, posiłkowanie się którymi pan Czajkowski uważa za stosownie nieprzyrodniczej, lecz intelektualno-racyonalistycznej metody przeciwko której powstają.

Zobaczmy teraz czy pan Czajkowski zwolennik „przyrodniczej“ metody posługuje się nią sam w rozumowaniu?

„Wobec zadania przekształcenia społeczeństwa, które wymaga pewnej wytycznej czyli wzoru, według którego przekształcenie odbywać się powinno, intelektualizm posługuje się budową pojęciową wzoru, którym jest albo pewna użyteczność społeczna, wyrozumowana a priori, jak u dawnych utopistów, albo też wywnioskowana na mocy różnych fak-

tów, założeń i teoryj pomocniczych — konieczność rozwoju, jak u dzisiejszych teoretyków socjalizmu. W obu razach wzór życiowy jest konstrukcją umysłową, którą stawia się w charakterze postulatu, racjonalnego lub naukowego, i jako taka, uniezależnia się od różnorodnych żywych dążeń ludzkich, i wymaga ujednostajnienia życia, zatarcia różnic indywidualnych. Przy stanowisku zaś antydogmatycznym, przyrodniczem, wobec zadania przekształcenia społecznego, wzory życiowe przedstawiają się jako potrzeby konkretne, żyjące w różnych grupach, jako przyrodnicze właściwości różnych typów indywidualnych, które nie mają się oceniać według definicji użyteczności powszechnej lub rozwoju, wskutek czego żaden z nich nie może rościć pretensyi do stania się wzorem ujednastajnym wszystko. Wytyczna przekształcenia społecznego kieruje się więc wtedy przeciwko wszelkim normom tłumiącym różnorodność ludzką, ponieważ żadnej indywidualności moralnej, nie można nadać przywileju panowania, jeżeli ją się ocenia nie ze stanowiska doktryny, lecz jako prawdę psychologiczną“ str. 22. i 23.

Tak więc z pośród różnorodnych wzorów życia społecznego jedno, zdaniem pana Czajkowskiego, są wynikiem pewnych doktryn powziętych z góry i inne samych faktów konkretnych.

Pomimo ciągłego rozważowywania swych myśli zasadniczych, pan Czajkowski nie jest w stanie jasno wykazać, które wzory życia powstają w pierwszy, a które w drugi sposób. Widocznem jest natomiast, że te, które autorowi się niepodobają zaliczane zostały przezeń do wzorów narzuconych życiu z góry; te zaś które nam się podobają do wynikających wprost z życia.

Wszyscy ci, co stoją na stanowisku zwalczanem przez pana Czajkowskiego nie dowodzą nigdy, że pewien ustrój społeczny jest najlepszy dla wszystkich społeczeństw, bez względu na stopień ich rozwoju; dowodzą tylko, że pewne formy życia zbiorowego powstają przy pewnych warunkach, i że, przy takich a takich stosunkach, odpowiadają najlepiej potrzebom grup ludzkich.

„Ujednastajnianie życia, sprowadzenie różnorodności ludzkich do pewnego jednolitego typu jest cechą charakterystyczną, mówi nasz autor, państwa. Ku niemu więc, jako ku ostatniej instancji w sprawie przekształcenia i udoskonalenia ustroju lub ludzi, zwracają się więc oczy wszystkich reformatorów, oceniających życie według doktryny, poczynając od demokratów społecznych..., a skończywszy na różnych reformatorach moralności, walczących z alkoholizmem, prostytutką, poddaństwem kobiet i t. p., którzy tak samo nie pragną niczego więcej, jak oddania swego ideału w ręce wszechwładnej policji.. (str. 23). ...Po za obrębem państwa nie ma nic takiego, ani w naturze ludzkiej, ani w naturze stosunków społecznych, coby zmuszało jednych do oddawania się w jarzmo wyzysku drugich lub poskramiało chęci swobodnego używania bogactw, dla używania przywilejów najmniej licznej klasy“ (str. 25).

Rozważając formę powyższego rozumowania autora i nie wchodząc na razie w to, czy jego wnioski są słuszne lub nie;] zobaczymy, że posługuje się on krytykowaną przez siebie samego metodą intelektualną.

Istotnie: zamiast opisu konkretnych faktów, jakto w rozmaitych miejscach, na tle stosunków otoczenia państwa oddziaływa na jednostki — znajdujemy ogólne, abstrakcyjne rozumowanie o roli tego ostatniego.

Zamiast obrazów konkretnych mamy operowanie pojęciami, które, jak to nasz autor twierdził, nie zawierają w sobie wszystkich cech faktów, tylko niektóre.

Dlaczego więc pan Czajkowski posługuje się formami myśli, które zarzuca innym? Dlatego, że chcąc wyprowadzać wnioski ogólne inaczej postępować nie można.

Dla poznania umysłowości naszego autora bardzo charakterystyczny jest też ustęp poniższy, w którym raz jeszcze, pod innym niż poprzednio względem i przeciwstawia sobie dwie metody.

„Pytanie, dlaczego pewien fakt istnieje, jakie są warunki jego pojawienia się i rozwoju, jakie składniki dają się w niem odnaleźć, zastąpione są wtenczas (przy drugiej me-

todzie rozważania zjawisk zalecanej przez autora — przyp. M. M.) przez pytanie wręcz odmienne, czy dany fakt powinien istnieć, nie ze względu na warunki, które jego pojawienie się niezbędnie determinują, lecz ze względu na coś takiego, co istnieje tylko jako rzeczywistość psychologiczna, wewnętrzna, tej lub innej grupy ludzkiej ze względu na pewne dobro życia, wyobrażone lub pożądane. W tym stosunku rozpatrywany fakt społeczny nabiera nowej wartości — etycznej, która pozwala doń stosować zagadnienie celowości praktycznej, w jaki sposób dałby się on usunąć lub przekształcić w pewnym dowolnie obranym kierunku, jakim interesom ludzkim odpowiada i do jakich przystosować się daje“ str. 17. i 14.

Właściwie o co tu chodzi autorowi? Jeżeli chcę podkreślić, że powinniśmy, przy rozważaniu zjawisk społecznych, nie poprzestawać na zewnętrznym przyczynowym powiązaniu faktów; lecz pójść dalej i rozpatrzyć jak te ostatnie oddziałują na wewnętrzną moralną stronę ludzką — to ma rację. Zresztą kwestya oddziaływania faktów społecznych zewnętrznych na moralną stronę ludzką należy także do powiązań przyczynowych...

Jeżeli jednak panu Czajkowskiemu chodzi o to, że przy analizie zjawisk kierować się powinniśmy tylko sądami etycznymi i pozostawiać na stronie warunki powstawania zjawisk — to pogląd ten nie wytrzymuje krytyki; gdyż dla praktycznych polityków, liczących się z życiem, jest rzeczą pierwszorzędną wagi, czy ich najwyższe ideały dadzą się zrealizować, żeby to wiedzieć, trzeba zaś znać warunki ich realizacji, t. j. czy urzeczywistnią się, czy pozostaną tylko pragnieniami.

Zdaniem pana Czajkowskiego „w polityce możemy różnić dwojakie stanowisko: mianowicie można zachować charakter konkretny tego wzoru użyteczności, który kieruje naszym działaniem, to jest, zapatrywać się nań jako na prawdę psychologiczną tylko, jako na rzeczywistość wewnętrzną potrzeb, wyobrażeń i ideałów pewnej grupy ludzkiej; albo też przeciwnie można tę prawdę psychologiczną

abstrahować od moralnych indywidualności ludzkich i przeistoczyć ją w prawdę bezwzględną i powszechnie obowiązującą, w dogmat etyczny.

W pierwszym wypadku zadanie praktyczne sprowadza się do tego, żeby nasze potrzeby i nasz sposób pojmowania nie były hamowane i wypaczone przez interwencję obcego przymusu. Chodzi tu o to, nie dlatego, że uważamy swoje ideały za bezwzględnie rozumne, doskonałe i obiecujące powszechne zbawienie, lecz dlatego tylko, że są nasze, że stanowią naszą własną naturę moralną, która dla nas przez nie innego zastąpioną być nie może, i która przez to samo bronić musimy od zagłady. Dobro, w które wierzymy, nie przedstawia się wtenczas jako absolutne, bezwzględne, lecz jest niem dlatego tylko, że tkwi w potrzebach naszych, że jest tym wzorem życia, którego zaparłszy się musielibyśmy zarazem zaprzeć się samych siebie, t. j. zginąć moralnie. Jeżeli więc np. warunki życia rozwijają w nas potrzeby nowych stosunków własnościowych lub rodzinnych, lub jeżeli organizacja nasza umysłowa i typ moralny skłaniają nas np. ku ateizmowi lub ku zasadom braterstwa ewangelicznego, to możemy nie przekształcając tych swoich potrzeb w dogmaty społeczno-etyczne, walczyć jednak ze społeczeństwem o to, aby potrzeby nasze mogły rozwijać się jaknajwszechstronniej i tworzyć sobie odpowiednie ideały ludzkie...

W drugim wypadku, gdy prawdę psychologiczną abstrahujemy od indywidualności człowieka i przeistaczamy w dogmat, stanowisko musi być wprost przeciwne. Idealny wzór życia, według którego oceniamy fakty społeczne, przedstawia wtedy wartość nie jako nasza indywidualność moralna, lecz jako wzór najrozumniejszy, lub ewolucyjnie niezbędny, według którego kształtować się powinny natury i umysłowości wszystkich ludzi. W różnorodności potrzeb i ideałów, które spotyka się w różnych grupach ustanawia się hierarchia wyższych i niższych, wstecznych i postępowych i zjawia się obowiązek etyczny niszczenia wszystkiego co się odpowiada lub przeczy wzorowi życia uznanem za doskonały.

W zagadnieniu zaś, dotyczącem przekształcenia społecznego bierze się za wytyczną to, co by mogło przyspieszyć i ustalić panowanie ideałów uprzywilejowanych; nie chodzi wtedy o swobodny rozwój różnych indywidualności, lecz przeciwnie o ujednostajnienie życia i natury ludzkich...

...Ten sam mechanizm intelektualny, który przy poznaniu faktów zmusza nas do podstawiania wytworów umysłu na miejsce rzeczywistości, sprawia także, że mając do czynienia z potrzebą ludzką, wyrażającą się w pewnych pojęciach i ideałach, postępujemy z nią w taki sposób, jak się postępuje z pojęciem, którego prawidłowość ustanawiamy, zapominając o tem, że jest ona przede wszystkim faktem życia wewnętrznego, który traci wszelki sens i wszelką rzeczywistość poza granicami podmiotowego świata osobnika, i że z tego powodu słuszności jej i racji bytu szukać należy tylko w głębiach tej indywidualności, która ją stworzyła" str. 18., 19., 20.

Nieszczęściem wszystkich krańcowych indywidualistów jest brak zrozumienia tego, że na pewnym stopniu kultury, ludzie tworzą społeczeństwa zróżniczkowane, w których nie ma miejsca, ani możliwości prowadzenia życia odosobnionego, że wtedy, siłą rzeczy, postęпки jednych ludzi z konieczności odbijają się muszą na losach innych. A więc dla ogółu społeczeństwa nie może być obojętnem, co i jak robią jego członkowie.

Rzecz poszczególnych indywidualności odbywać się może w różnych kierunkach, zadaniem społeczeństwa zorganizowanego w państwie, nie jest, i być nie może oczywiście dążenie do powszechnej niwelacji indywidualności; lecz do wytworzenia takiego stanu rzeczy, przy którym wola jednych jednostek rozwijających swój indywidualizm, nie niweczyłaby innych indywidualności. Państwo, przewidując ścieranie się indywidualności, ustanawia pewne normy bezpieczeństwa ogólnego. Oczywiście państwo klasowe jest prócz tego formą panowania jednych warstw nad innymi, ale to ostatnie nie jest jedyną jego funkcją.

Jeżeli np. socjaliści usiłują pewne ideały społeczne wcielić w życie przez organizację państwową; to nie dzięki fantazji, lecz dlatego, że niezliczony szereg faktów życiowych wykazał, iż państwo, w ten lub inny sposób, odpowiada konkretnym potrzebom ludzkim. Właściwie więc między reformatorami, czy rewolucjonistami państwowcami, a antypaństwowcami nie ma zasadniczej różnicy w rozumowaniu. Jedni i drudzy posługują się pojęciami, jedni i drudzy wyprowadzają je z faktów. Pozostawiamy tu na stronie kwestyę, kto z nich robi to umiejętniej, ściślej i logiczniej...

Pojęcie bezwzględnej swobody indywidualnej, tak drogie antypaństwowcom, jest pojęcie metafizyczne obce np. marxistom uznającym potrzebę państwa. Jeżeli więc można komuś robić zarzut posługiwania się metodą wyłącznie racjonalistyczną, a nie przyrodniczą, to właśnie antypaństwowcom, a nie socyalistom państwowcom.

Ci ostatni to tylko chcą ująć w formę norm obowiązujących w przyszłości, co jest, zdaniem ich, niezbędne dla planowego organizowania planowego stosunków gospodarczych i zapewnieniu bezpieczeństwa...

Że pewne indywidualne dążności ludzkie mogą być szkodliwe, to nie ulega wątpliwości. Np. chęć wzbogacania się kosztem sprzedawania zepsutych towarów spożywczych jest dość rozpowszechnioną wśród kupców pewnej kategorii, i nie ulega wątpliwości, że dobrze jest te ich popędy indywidualne tępić...

Nie wynika jednak z tego, że socjaliści państwowcy chcą, iżby państwo narzucało wszystkim sposób widzenia rzeczy w różnych sprawach, jak to, nie wiadomo na jakiej podstawie, przypuszcza pan Czajkowski.

Wnioski nie są także wynikiem opisu faktów, owej zalecanej przezeń metody przyrodniczej, lecz wypływa z rozumowaniu abstrakcyjnego, nie opierającego się na indukcji.

Pan Czajkowski, jak i anarchiści, łudzi się, sądząc, że bez państwa nie byłoby przymusu. Przypuszczenie podobne jest, w wysokim stopniu naiwne. Istotnie, jeżeli w jakiej-

kolwiek grupie społecznej, znaczna jej większość zapragnie zaspokoić pewne swe potrzeby, czemu dla tych, albo innych powodów sprzeciwi się mniejszość; to pierwsza potrafi zaw sze drugiej narzucić swą wolę. Takie zaś narzucanie pragnień swych innym, bez żadnych norm prawnych, może być w praktyce daleko brutalniejsze i dla mniejszości w ogóle bardziej przykre, aniżeli stosowanie się do prawa w państwach demokratycznych, posiadających konstytucję, gwarantujące możliwie daleko idącą wolność osobistą.

Jak sprzecznymi z życiem są wywody wszystkich antypaństwowców, widzimy to z faktu, że największy rozkwit indywidualizmu, największa różnorodność jednostek i kierunków spotyka się nie w społeczeństwach pierwotnych bezpaństwowych lecz w społeczeństwach z silną organizacją państwową. Nie znajdziemy indywidualizmu ani u Irokezów, ani u Kabyłów, lecz u Europejczyków na zachodzie w wieku ostatnim...

Oczywiście nie da się zaprzeczyć, że nawet i dziś jeszcze państwo krępuje silnie obywateli, ale fakt ten jest wynikiem klasowego typu społeczeństwa współczesnego, a nie istoty państwa wogóle.

Jeżeli to ostatnie pod pewnym względem krępuje obywateli, to w zamian za to zapewnia im gwarancje rozmaite, umożliwiając przez to wykonywanie różnych planów i pracę obliczoną na czas dłuższy. Bez istnienia określonych norm prawnych nie byłoby pewności, że przy takich a takich okolicznościach, mamy prawo do pewnych żądań, tak samo inni względem nas. Bez tej pewności nie może być wolności.

Trzeba bronić jednostki, ale nie przez znoszenie instytucji państwowych, a przez postawienie ich klasowego charakteru i ich udoskonalenie.

Nie będziemy się tu zbyt rozszerzali nad niezbędną rolę państwa, gdyż w przedmiocie tym czytelnik znajdzie dużo w „Anarchizmie Współczesnym“ Kulczyckiego, zwrócimy tylko uwagę na kilka punktów dotyczących tego zagadnienia.

„Wzajemne stosunki międzyjednostkowe; stanowiące przedzę życia społecznego, jak mówi Simmel, których różne

formy nadają charakter grupie, odbywają się w stanie pierwotnym, bez pośrednictwa, od osoby do osoby. Jedność akcji wynika wówczas z bezpośredniego porozumiewania się działających czynników, n. p. sprawiedliwość publiczna powstaje wówczas z natychmiastowo powziętych wyroków na zgromadzeniach rodowo-plemiennych.

W późniejszych jednak czasach rozwoju społecznego różne funkcje życia zbiorowego przestają być wykonywane przez samych zainteresowanych, i stają się zadaniem specjalnych grup.

Ciało urzędnicze, mówi Simmel, przedstawia się wyraźnie, jako pewnego rodzaju ulana forma obiektywna, przez którą jednostki tylko przechodzą, a która osobistości ich często sprowadza do zera.

Jednem słowem pojęcia uważane za fałszywe odnośnie do istot żyjących, a polegające na tem, iż ruchy międzycząsteczkowe molekuł materialnych, których zespół stanowi życie, mają punkt oparcia w jakiejś odrębnej sile życiowej, staje się zupełnie prawdziwem odnośnie do istot społecznych.

Ta zdolność jednostek i grup do wytwarzania sił nowych z rzeczy, które całą swą energią otrzymują od nich samych, jest jednym z najcharakterystyczniejszych znamion ludzkości i najgłębiej zakorzenionych w naturze ludzkiej...

Są w istocie naszej siły, które mają potrzebę promieniowania, przekształcania się i obiektywizowania się niejako, ażeby dojść mogły do swej najwyższej potęgi działania; musimy je umieścić w pewnem oddaleniu od nas, ażeby mogły działać na nas z największą siłą, a złudzenie, jakiemu oddajemy się co do ich pochodzenia, jest o tyle użyteczne, że nie zakłóca ich akcji. Otóż organa różniczkowane, które wytwarzają społeczeństwo, są często wytworami tego właśnie rodzaju“.

Ta siła form społecznych, ujawniająca się w instytucjach i naginająca do siebie ludzi w nich działających, jest, jak to trafnie wyjaśnił Simmel, wynikiem ciągłości form społecznych, w których obiektywizują się siły społeczne...

*) Jak się utrzymują formy społeczne?

Rozumowanie Simmla wymaga jeszcze pewnych uzupełnień. Przedewszystkiem więc zwrócić należy uwagę na to, że rozkładając zjawiska społeczne na pierwiastki, w ostatecznej analizie dochodzimy nie tylko do akcyi między jednostkami, ale i między temi ostatnimi a przyrodą martwą i żywą. Simmel przyznaje to zresztą później, mówiąc o zdolności grup wytwarzania sił nowych „z rzeczy, które całą energię wytwarzają z nich samych“. Uważaliśmy jednak za potrzebne podkreślić doniosłość akcyi jednostek w celu wyzyskania sił przyrody, gdyż z faktu tego, łącznie z teorią Simmla wysnujemy dalsze wnioski.

Od chwili, kiedy grupy społeczne obiektywizują się w pewnych symbolach, po za którymi kryją się siły rzeczywiste w postaci: majątku nieruchomego, ruchomego, specjalnych instytucyi i t. p. — społeczeństwo, jako całość, komplikuje się ogromnie, a funkcye jego wyodrębniają się coraz bardziej od działalności wchodzących w jego skład jednostek. W skład społeczeństwa bowiem wchodzi, w coraz większej ilości, umiejętnie zużytkowane siły przyrody, opanowane przez specjalne grupy, będące obiektywizacją społeczeństwa, telegraf, telefon, państwowe koleje żelazne, kanały, technika wojskowa i t. p. Wszystko to wzmacnia siły kierowniczych grup społecznych, narzucając wolę ich siłą jednostkom. Społeczeństwo, jako całość, przestaje więc być prostą sumą energii, składających je jednostek, w danym czasie, gdyż w rozporządzaniu swem posiada siły wzięte z żywego i martwego otoczenia, a nagromadzone przez szereg pokoleń. Fakt, że siły te można było zużytkować tylko pracą ludzką, w niczem nie zmienia naszego rozumowania; gdyż praca ta, raz wykonana, zobiektywizowała się w różnych rzeczach martwych, które, w późniejszych już czasach, nie są już wytworem ludzi współczesnych.

W miarę rozwoju cywilizacyi gromadzi się coraz więcej zobiektywizowanych objawów pracy społecznej. Skutkiem tego społeczeństwo, jako całość, coraz mniej może być uważanem wyłącznie za wytwór, istniejących w danym czasie jednostek. Nie przeczy temu okoliczność, że ten sam rozwój

cywilizacyi prowadzi do tego, że społeczeństwo dąży, w osobie swych wybitnych przedstawicieli, do decydowania o swym losie.

Może ono to osiągnąć, ale tylko dzięki temu, że jako całość, przez pośrednictwo grup, będących jego obiektywizacją, będzie mogło coraz bardziej korzystać z sił, które nagromadziła przeszła obiektywizacja społeczna.

Praktyczne wnioski z powyższego rozumowania polegają na tem, że, chcąc udoskonalić życie zbiorowe, chcąc je poprawić pod każdym względem, a choćby pod względem etycznym tylko, należy zwrócić uwagę przede wszystkim na siły społeczne, będące wyrazem obiektywizacji społecznej, należy je pozyskać, lub opanować, a dopiero przy ich pomocy postawić jednostki w warunki, które umożliwiają im rozwój wszechstronny. W przeciwnym razie praca społeczna natrafiać będzie na wielkie przeszkody, w postaci zobiektywizowanych potęg społecznych, rozporządzających olbrzymiemi siłami.

Oczywiście, każdy krok naprzód wymaga pewnej wyrobionej mniejszości, złożonej z jednostek, przewyższających poziom ogólny. Jednostki takie mogą się, dzięki wyjątkowej swej organizacyi i warunków specjalnych, wyłamać z tych przegródek społecznych, w które, w danym czasie, zobiektywizowane siły społeczne wtłaczają ludzi; ogół jednak wyłamać się z nich nie może.

Widzieliśmy, że pan Czajkowski wytężał swe niebogate siły intelektualne na dowiedzenie, że przedstawiciele antypaństwowego kierunku w rozumowaniu swem posługują się metodą przyrodniczą, a państwowy intelektualno-racjonalistyczną. Widzieliśmy też, jak pomimo wysiłków, nie udało się naszemu autorowi tezy powyższej dowieść, i jak sam w swych wycieczkach przeciwko państwowcom, posiłkował się potępianą przez siebie metodą.

Pan Czajkowski wie, że socjaliści powołują się często na istnienie określonych tendencyi rozwoju społecznego, które, w chwili obecnej, zdają się utrzymywać się i żywotność państwa. Dlatego też, chcąc osłabić argumentację zwolenników tego ostatniego, poddaje on krytyce koncepcję tendencyi rozwoju społecznego.

Cała krytyka tej ostatniej sprowadza się do tego, że zdaniem autora, mówić można tylko o tem, co jest w chwili obecnej i że więc, powołując się na rozszerzanie się atrybucyi państwa w dobie współczesnej, konstatuje się tylko fakty rzeczywiste, które nie mogą jednak nic nam powiedzieć o przyszłości.

„Chcąc przeto, mówi pan Czajkowski, z pojęcia „tendencji państwowej kapitalizmu“ uczynić wytyczną działania, musimy z gruntu przeistoczyć jego naturę. Nie może już ono ograniczać się do wyrażania pewnej istniejącej rzeczywistości faktów, lecz przeciwnie musi iść dalej i zawierać w sobie pewne wnioskowanie o przyszłości; nie może poprzestać na twierdzeniu, że taka to tendencya istnieje w życiu ekonomicznem, musi twierdzić także, że jest ona konieczna dla przewidywanego rozwoju społecznego, najważniejsza ze wszystkich tendencji, jakie dają się dostrzedz we współczesnem życiu, najużyteczniejsza lub najlepiej przystosowana do zamierzonego celu. Dopiero po wchłonięciu w siebie tych różnych atrybutów, po przekształceniu się w coś rozumowo niezbędnego i pewnego, pojęcie „tendencji państwowej“, stać się może kierownikiem polityki... Oczywiście zaś jest, że przyswajając sobie takie atrybuty, pojęcie to nie może już pozostać opisowem; opis bowiem faktu istniejącego nie zawiera w sobie ani przewidywania przyszłości, ani oceny tego faktu ze względu na coś innego; przewidywanie i ocena jakakolwiek daje się tylko wywnioskować; i ażeby z tendencji państwowej uczynić coś więcej, jak prosty fakt dany, trzeba dowodzić, rozumować, uzasadniać (podkreślenie M. M.)*); a czyniąc to, trzeba się powoływać na inne założenia ogólniejsze... Słowem, że pojęcie tendencji, przechodząc do dziedziny polityki, musi stać się dotkryną“ (str. 74 i 75).

A więc pan Czajkowski nareszcie zupełnie wyraźnie wypowiedział się przeciwko wnioskowaniu, rozumowaniu itd. Ciekawi jesteśmy w jaki sposób prowadzić można jakakolwiek politykę, czy to państwową, czy antypaństwową, bez

*) Co za nieszczęście — nieprawdaż?

rozumowania, wnioskowania, bez uciekania się do ogólnych założeń, będących wnioskowaniem z innych faktów i t. p.

Bez powyższych operacyi umysłowych nie można nie tylko prowadzić rozległej polityki, lecz nawet prowadzić poszczególnych przedsiębiorstw prywatnych bardziej złożonych...

Przypuśćmy, że ktoś, mając księgarnię, obmyśla szereg wydawnictw; musi on uwzględnić gust publiczności, opierając się na pewnych faktach bieżących, i na tych zmianach, jakie zająć mogą w najbliższej przyszłości. Przy rozważaniu tego wszystkiego musi wnioskować na podstawie pewnych założeń ogólnych, że n. p. skutkiem wypadków wojennych zainteresowanie się sprawami politycznymi jest większe, niż zwykle i t. d.

Pan Czajkowski nie może jednak tego zrozumieć i pragnie, żeby nawet polityka nie opierała się na rozumowaniu.

Jeżeli socjaliści państwowcy mówią o tendencjach rozwojowych w kierunku utrwalenia państwa, to wychodzą z założenia, że przyczyny, będące powodem istnienia tego ostatniego, nie znikną i po uspołecznieniu narządzi pracy; że przeciwnie potrzeby gospodarcze i inne przyszłych pokoleń, o ile nie zajdą jakieś niespodziewane zmiany w podstawowych warunkach bytu, wymagać będą koniecznie organizacyi państwowej.

Dwa tylko mogą być stanowiska konsekwentne: albo wogóle uznaje się możliwość przewidywania przyszłości, albo nie. W pierwszym wypadku trzeba uciekać się do rozumowania, wnioskowania, założeń ogólnych i t. p. a w drugim nie.

Jeżeli jednak nie można przewidywać przyszłości, to nie można prowadzić żadnej wogóle określonej polityki na dłuższą metę, czy to państwowej, czy antypaństwowej.

Dlaczego polityka, widząca punkt ciężkości akcyi proletaryatu w syndykatach, kooperatywach i t. p. posługuje się metodą przyrodniczą, a polityka, uwzględniająca działalność prawodawczą, nie? Na to nie możemy znaleźć u pana Czajkowskiego odpowiedzi, pomimo tego, iż ciągle autor ją nam narzuca bez dowodów.

Polityka, zalecana przez autora, jak również i ta, którą zwalcza, kieruje się i kierować musi rozumowaniem indukcyjnem, opierającym się na pewnych faktach.

Pan Czajkowski chciał być bardzo filozoficznym, ale nie posiadając umysłu ścisłego, wyraźnego i jasnego, zaplątał się tylko w dwóch własnych wywodach; nie zbił dowodzenia swych przeciwników, a sam posiłkował się metodą przez siebie zwalczaną.

Pan Czajkowski zapewnia nas na str. 25, że gdyby nie państwo, to nie istniałby wyzysk i nieby nie tamowało swobodnego używania bogactw przez wszystkich.

Twierdzenie powyższe zdradza zupełną ignorancję autora w dziedzinie socyologii. Istotnie: nierówność majątkowa, początki niewolnictwa i różne inne formy zależności istniały już, zanim powstała organizacja centralnej władzy terytoryalnej, zanim wytworzyło się państwo, w ścisłym znaczeniu tego słowa. Niezawodnie, że to ostatnie wzmocniło początkowo zależność słabszych od silniejszych, ale nie wynika z tego bynajmniej, aby ono było przyczyną wyzysku i t. p.

Również niewątpliwem jest, że samo zniesienie państwa nie byłoby jeszcze równoznacznem z nastaniem nowego ustroju społecznego, w którym nie byłoby biednych i bogatych, wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy.

Burżuazya poza policją i wojskiem znalazłaby posłusznych najemników, którzy za pewne wynagrodzenie ofiarowaliby jej swą siłę fizyczną. Dziś już w Stanach Zjednoczonych A. P. spotykamy się często z faktem, że kapitaliści najmują lumpenproletaryat, uzbrajają go, celem walki z robotnikami; a robią to dlatego, że państwo nie ma dość wojska, ani policyi, aby im pomagać, lub też nie chce robić tego z tych lub owych przyczyn.

Pan Czajkowski usiłuje wykazać, że we współczesnym ustroju są dwie tendencje równoznaczne: jedna wzmacniająca państwowość, a inna przeciwna jej i ujawniająca się w tworzeniu osobnych związków, liczących na własne siły.

Zdaniem naszego autora, ta ostatnia tendencya weźmie górę i z czasem wolne stowarzyszenia zastąpią państwo.

Całe to rozumowanie jest w wysokim stopniu nawiwne: bowiem nie wszystkie stowarzyszenia przeciwstawiają się państwu, gdyż niektóre z nich korzystają z jego pomocy; ale nawet te, które od niego nie zależą bezpośrednio, działają pod osłoną jego praw, korzystają z sądów przez niego ustanowionych, z pomocy władz administracyjnych i t. d. Gdyby więc liczba wolnych stowarzyszeń wzrosła jeszcze 100 razy, to i wtedy jeszcze nie możnaby twierdzić, że zdołają one zastąpić państwo; gdyż stowarzyszenia w stosunkach między sobą, albo z osobami i instytucjami, krępowałyby się pewnymi normami prawnymi.

Zresztą panowanie mniejszości nad większością i narzucanie pewnych norm jednostkom istnieje i w stowarzyszeniach, nie tylko w państwie; nie wiadomo, dlaczego ma ona być mniej przykra w pierwszych, niż w drugim?

Zupełnie błędem jest twierdzenie pana Czajkowskiego, że metoda walki politycznej socjalistów jest jednolitą, stałą i zupełnie jednakową w różnych krajach, metoda zaś naukowa wielostronna.

Jeżeli chodzi o socjalizm współczesny, którego doktryną jest marksizm, to twierdzenie powyższe sprzeczne jest z faktami. Należałoby je raczej odwrócić i powiedzieć, że na ogół literatura socjalistyczna jest jednolitą, że teoretycy socjalizmu współczesnego zasklepiają się w swojej doktrynie, nie dość bacznie śledząc ruch umysłowy na polu nauk społecznych, odbywający się po za ich szkołą.

Co zaś do akcji politycznej socjalistów, to ta ostatnia jakkolwiek niezbyt wielostronna, różnorodniejszą jest od ich teorii. I tak: taktyka niemieckiej soc. dem. różni się od taktyki soc. belgijskich i włoskich.

Pierwsi kładą główny nacisk na walkę w parlamencie i na związki zawodowe; drudzy widzą silną bardzo podporę w kooperatywach i skłonni są do walk po za parlamentem; trzeci wreszcie są najbardziej rewolucyjni i często wywołują strejki generalne i zaburzenia masowe.

W samej Francyi widzimy trzy kierunki i t. p.

Zatrzymaliśmy się obszerniej nad pierwszymi rozdziałami pracy pana Czajkowskiego, gdyż końcowe nie zawierają nic takiego, o czem nie pisano już często.

Akcyi parlamentarno-prawodawczej przeciwstawia pan Czajkowski syndykaty, kooperatywy i inne wolne instytucye.

Przewidując zarzut, że związki te obejmować mogą tylko części klasy robotniczej, będącej w lepszych warunkach — pan Czajkowski odpowiada, że akcyja syndykatów i kooperatyw pośrednio stwarza lepsze warunki i dla tych mas, które do nich nie wchodzą. Zapewne, ostatnie zyskują coś nie coś na pierwszych; ale zysk ten jest nieznaczny i nie może zapewnić im dobrobytu i wyzwolenia.

To ostatnie, jak widzieliśmy w artykule poprzednim, może być tylko dziełem rewolucyi socyalnej, która odda ster władzy w państwie socyalistom.

Koniec pracy pana Czajkowskiego sprawił czytelnikom pewną niespodziankę.

„Nie chodzi tutaj o żadne ideały anarchistyczne, ani też o postulat, określający z góry przyszłość społeczną, jako bezwzględnie bezpaństwową; są to kwestye całkiem obojętne dla polityki (podkreślenie M. M.). Walka z państwem powinna być walką chwili dzisiejszej; zadaniem jej nie jest prowadzenie ludzkości ku jakiejś utopii, z góry uplanowanej, ani też ku ustroju wyrozumowanemu z tych lub innych teorii socyologicznych, lecz rozwijanie dzisiejszych sił antypaństwowych, wypieranie państwa zewsząd, skąd się tylko da wyprzeć. Jeżeli zaś przyszłość pokaże, że powstać musi minimum państwa, jako atrybut samego społeczeństwa, to w każdym razie cel jaknajzupełniej będzie osiągnięty, gdyż, rozwinięte dzięki tej walce, czynniki i siły antypaństwowe ludu utrzymają państwo w tych najniższych granicach, jakie mu konieczność danej dziejowej epoki wyznaczy i będą gwarancją istotnej demokracji, zabezpieczeniem samodzielności i swobodnego rozwoju ludu“. (str. 198 i 199).

Tak więc po wysiłkach myśli, skierowanych ku dowiedzeniu tezy, że państwo jest zbyteczne, sam autor w końcu przypuszcza, iż w zakresie minimalnym może się okazać koniecznym. A jeżeli, co jest prawdopodobniejszem, zakres ten wcale minimalny nie będzie?

Naiwnem wysoce jest też twierdzenie, że dla polityki bieżącej obojętne jest, czy państwo będzie istnieć w przyszłości, czy nie.

Taka lub inna koncepcya przyszłości musi się odbijać już w teraźniejszości.

Pan Czajkowski zaleca następujące środki praktyczne dla przeprowadzenia swoich ideałów:

I. Przyjęcie udziału w wyborach do ciał przedstawicielskich, celem zwężenia atrybucyi państwa.

II. Rozwinięcie inicjatywy w kierunku tworzenia stowarzyszeń i wszelkiego rodzaju wolnych związków, celem zastąpienia potrzeb zaspakajanych przez państwo.

III. Bojkot państwa.

Tak przedstawia się strona teoretyczna i praktyczna poglądów pana Czajkowskięgo.

Jak widzimy, praca tego ostatniego pełna jest niekonsekwencji, twierdzeń nieuzasadnionych i frazeologii.

Pomimo to, iż nie przedstawia ona żadnej wartości, a raczej właśnie dlatego — doczekała się wielkich pochwał w „Przedświcie“, który zrobiwszy kilka zastrzeżeń — uznał książeczkę za cenną.

Naiwne pochwały panu Czajkowskiemu wypowiedział też „niezrównany“ pan Władysław Gumpłowicz w „Krytyce“. Pochwały te nie dziwią nas, brak teoretycznego wykształcenia u naszych „socyalistów“ i chaotyczność ich umysłów objaśniają powyższy fakt dostatecznie.
